Bibl Narodowa

Rok II. Nr. 268 (354) Wtorek, 25 października 1932 roku CENA 15 gr.

KURJER NOWOGRÓDZKI

Redakcja i Administracja: Wilno, Zamkowa 2. Otwarta od g. 9 do 4. Tel. Redakcji 17-82, Admin. 228. Opłata poczt. ujszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów nieżamówionych nie zwraca. Ad ministracja nie uwz. zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

PRENUMERATA miesięczna z odprowadzeniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł., kwartalnie 7 zł. Konto czekowe PKO. Nr. 82.218. W sprzedaży detal. cena pojedyńczego n-ru 15 gr.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetrowy jednoszpaltowy na stronie 2-ej i 3-ej gr. 40. Za tekstem 15 gr. Komunikaty oraz nadesłane, milimetr 50 gr. Strona reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych, oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie numeru dowodowego 15 gr.

NASZA ANKIETA

Jednolitość opinji naszego społeczeństwa w sprawie unijnej

Odpowiedzi na naszą ankietę napływają tak obficie, że trudno jest nadążyć z ich czytaniem. Poruszyliśmy tam cztery zagadnienia: 1) ciężarów rolnictwa; 2) samorządu; 3) sprawę obrządku unijnego; 4) politykę zagraniczną. Jednomyślnie wypadła ankieta tylko w jednym punkcie. Jednomyślność i energja, z którą została ona wypowiedziana, ma w sobie coś oszałamiającego. Cała ta nasza ankieta, to jeden krzyk protestu, a powiedzielibyśmy, gniewnego protestu przeciwko nowemu obrządkowi ze strony społeczeństwa kresowego.

Zobowiązaliśmy się, że wszelkie obrony obrządku unijnego, wypowiadane w ankiecie, powtórzymy równie dokładnie, jak i potępienie tej akcji. Nas samych bardzo interesują argumenty za nowym obrządkiem. Ale oto, prócz głosów kilku księży, którzy sformułowali w tym punkcie odpowiedzi swe dość niewyraźnie, — a rozumiemy dobrze ich drażliwą sytuację — tylko jeden **jedyny** głos znalazł się w ankiecie w obronie obrządku unijnego. Jest to głos pewnego sędziego wileńskiego, który motywuje swe stanowisko następującemi względami: 1) Rosja przestała być siłą atrakcyjną i rusyfikacyjny charakter nowego obrządku nie jest dla nas groźny; 2) Pan sędzia lubi liturgikę wschodnią pod względem estetycznym; 3) „Ten szczerszym jest katolikiem, kto lepiej wykonuje zlecenia Stolicy Apostolskiej".

Jest to jednak głos zupełnie odosobniony, jeden przeciwko wszystkim.

Głosy inne dadzą się podzielić na głosy, potępiające unję, **przedewszystkiem** ze względów katolickich, ze względu na to, jak to pisze jeden starszy ziemianin: „święta idea pojednania kościołów zyskała na możliwości w czasach ostatnich, niestety, nieopaczna akcja unijna poróżniła na nowo kościoły i trzeba będzie długo czekać, aby zło w ten sposób wyrządzone, zabliźnić się mogło". — oraz na głosy, potępiające unję, **przedewszystkiem** ze względów polskich, narodowych i państwowych.

Można zastosować także inny podział: na głosy zirytowane i spokojne. Musimy przyznać, że przeważają te pierwsze: W naszej ankiecie znalazły sobie ujścia temperamenty, aż nadto dużo mówiące: Takie rady, jak „wyrwać z korzeniem i rozpędzić na cztery wiatry", „rozpędzić Albertynów", „wysłać do Bolszewji" i tak dalej przyszły do nas w nadzwyczajnie dużej ilości. Wszystko to są głosy, podpisane imieniem i nazwiskiem, niektóre z nich obok nazwiska posiadają także komentarz: „wierzący i praktykujący katolik", „Niech jadą do Moskwy, bo nawet Mińszczyzny dla nich szkoda" — oto, co z pod serca mówi autentyczny ziemianin kresowy, gdy go o akcję unijną zagadnąć.

W jedenastu odpowiedziach spotkaliśmy się z przekonaniem, że „księża nasi myślą tak, jak my".

Dlaczego jednak księża myślą tak, jak my? — Musimy tu powrócić do głosów, które nię ze względów państwowych, czy narodowych, lecz właśnie ze względów **katolickich** wypowiadają się przeciw nowemu obrządkowi.

Oto jeden z takich głosów, który uzasadnia, że nawet w nawracaniu **pojedyńczych** prawosławnych (bo, jak pamiętamy, są inne głosy, które marzą o pojednaniu całej Cerkwi prawosławnej z Rzymem), nowy obrządek jest zawadą, nie pomocą.

Prawosławni od dość dłuższego czasu zupełnie nie wszeczszają do cerkwi. Przychodzą w lecie stare kobiety aby posłedzieć pod cerkwią, nigdy do cerkwi, i młode dziewczęta aby pochodzić około cerkwi i porozmawiać. Mężczyzn ani w cerkwi, ani około cerkwi nigdy niema. (Mieszkam tuż około cerkwi 8 lat). Przejeżdżając często przez wsie prawosławne w niedzielę lub święto, widziałem siedzące pod chatami całe rodziny na pogawędce,lecz do cerkwi nie idą. Przypadkowo byłem w Sądzie Grodzkim i słyszałem jak Sędzia badał prawosławnego księdza jako świadka, pytając jego jaką opinją cieszy się oskarżony. Pop odpowiedział krótko: Nigdy go nie widziałem w cerkwi i nigdy nie bywa u mnie u spowiedzi. Sędzia zaciekawiony opinją popa, zapytuje dalej jaką opinją cieszy się poszkodowany? Pop daje tą samą odpowiedź, nigdy nie bywa w cerkwi i nie chodzi do spowiedzi.

Jakie jest stosunek parafjan prawosławnych do swoich proboszczów? Otóż z obserwacji zauważyłem, iż proboszcz u prawosławnych niema żadnego poszanowania. Wydając pożyczkę popowi żądam ażeby pożyczył którąś z zamożniejszych parfjan. Otóż żaden prawosławny niemu proboszczowi nie chce pożyczyć, zawsze pożyczy katolik.

Kościół Katolicki zajął swoje stanowisko w sprawie unijnej ze względów tradycyjnych, może tylko dlatego, iż sposoby stosowane ongiś muszą być tylko te same i teraz. Lecz obecnie inaczej należałoby do tej sprawy przystąpić.

Parę przykładów z obserwacji:

Nauczycielka w święta katolickie zabiera i prowadzi dzieci prawosławne do kościoła jeden raz, drugi, a potem same dzieci proszą ażeby iść do kościoła.

Podczas rezurekcji katolickiej są obecni prawie wszyscy prawosławni z miasteczka, tymczasem na rezurekcji prawosławnej są tylko kobiety i w małej liczbie.

18 października b. r. będąc w Nowogródku spotkałem się z dwoma członkami naszego Banku prawosławnemi. Odjechać można tylko jutro, a dzisiaj trzeba nocować. Mówię, iż niema co robić. Powiadam im chodźmy do kościoła na rabaszowe, zgodzili się. Poprowadziłem ich do Namiotanek. Trzeba przyznać, iż u Nazaretanek Nowogródzkich, po przeprowadzeniu remontu, rzeczywiście jest b. ładnie. Pełny kościół ludzi, przeważają mężczyźni, wszyscy klęczą, nabożeństwo odprawia się uroczyście, dużo światła, zakonnice śpiewają prawie tą wspaniałość niechce się. Moi towarzysze też klęczeli. Po Tantum ergo Sakramentum, zakonnice zaśpiewały „Ty której borło ląd i morze służy", człowiek był prawie nie jak na ziemi.

Po wyjściu, ja nic nie mówię. Jeden odzywa się do mnie i powiada ależ u was są ładne nabożeństwa do Bohorodzicy, powiada, ja pierwszy raz był w kościele i zbyt nie spodziewał się, iż takie ładne odbywają się nabożeństwa u katolików.

Nie należy prowadzić pracy apostolskiej zachęcając ich do unji zbliżonej do prawosławja, a wszelkimi sposobami należy zachęcać do przejścia na katolicyzm. Prawosławni księży katolickich o wiele więcej poważają niż popów prawosławnych.

Jakiekolwiek mogą się o dokumencie powyższym cisnąć uwagi, to w każdym razie odrazu widać, że pisał je naprawdę i szczerze wierzący katolik, szczerze chcący, aby prawosławni nawracali się na naszą wiarę. Wierzę więcej w jego bezpośredniość obserwacji, niż uczonych członków komisji „Pro Russia".

A tutaj drugi głos, zastanawiający się nad ewolucjami myślowemi naszej wsi w dziedzinie religijnej. Znowuż głos, którego nie można oskarżać o brak uczuć katolickich, przeciwnie, głęboką i szczerą wiarę znać tu z każdego słowa:

Jak i inne warstwy ludności przeżywa nasze duchowieństwo polskie okres depresji psychicznej, po której nastąpi rozkwit wielkich idei. Zarodki tego rozkwitu już kiełkują wśród szerokich warstw naszej ludności kresowej. To masy, które większość naszego duchowieństwa uważa za religijne bierne, znajdują się właśnie w stadjum żywego fermentu umysłów, — mam na myśli tak częste na Wołyniu, a w ostatnich czasach i na Polesiu przechodzenie wsi całych na inne wyznanie. Cerkiew prawosławna nie zaspakaja zainteresowań religijnych nastawionej się półinteligencji wioskowej, a więc pierwszego lepszego szarlatana spotyka ona jako proroka, tworzy zgromadzenia, w których bujnem płomieniem wykwita tęsknota do Boga, upodobanie do wspólnego śpiewu kościelnego, do modlitwy zbiorowej — do wszystkich wogóle form, w których znajdują ujście pragnienia religijne, znajdują ukojenie wątpliwości, których tak wiele doswiadcza rozbudz. umysł późnteligenta. Czy można mówić o bierności mas tam, gdzie to masy rzucają sonie i budują futory, gdzie zmieniają się wyznanie, obyczaj, tryb życia... tworzy tajne zrzeszenia. Wobec tych głębokich fermentów duchowych jakże płytką jest ta cała akcja unijna z jej maskaradą! Tu nadmienię, że znałem w jednem z miast na Wołyniu dziekana prawosławnego, który od paru lat z jakichś osobliwych powodów, za zgodą archireja, goli zarost, jak księdza — i włosy to nie raz.

Nie o to chodzi. Tylko ludzie dziwnie małej wiary nie doceniają ogromnych atrakcyj życia katolickiego, wewnętrznego życia duchowego, jakie w młodych duszach, w młodych umysłach potrafi obudzić żywa myśl, żywe uczucie katolickie.

Bądźcie ludźmi wielkiej wiary, a wszystko, co tęskni za czemś lepszem przyjdzie do Was!

Jeżeli chodzi o duchowieństwo prawosławne w Polsce, to kultura jego stale się podnosi, a pod wpływem katolicyzmu i kultury zachodniej i samo prawosławie w Polsce podnosi się do wyższego poziomu religijnego. Postępy te byłyby o wiele szybsze, gdyby nie działanie wewnętrzne czynników rozpadowych. Jeżeli akcja nasza chętnienia prawosławja nie zostanie wykoślawiona przez hajdamackie nacjonalistyczki, to może stać się ono bardzo pożytecznym czynnikiem w akcji zwalczania bolszewizmu. W tem doskonaleniu się należy im więc pomagać. Trzeba mieć tyle wiary, by powiedzieć sobie: „rzeszta w rękach Boga" i patrzeć przychylnie na to, jak duchowieństwo prawosławne zrówna się pod względem kultury z duchowieństwem katolickiem, i zaczne czuć i myśleć po europejsku, a mówić tym samym językiem. To jest uczciwa taktyka. Reszta w ręku Boga, ale trzeba stać Mu całkowicie.

Precz z ludźmi małej wiary!

Po zacytowaniu tych dwóch głosów, wychodzących, jak powiedzieliśmy, z założeń przedewszystkiem katolickich, a będących płaszczyznemi ilustracjami, jak te rzeczy na naszej wsi wyglądają, zacytujmy jeszcze jeden głos, zastrzegając się **że z jego tonem** nie solidaryzujemy się. Cytujemy go dlatego, że z naszej ankiety chcemy wydobyć wszystko, co ona dała, „a musimy przyznać, że ten ton, wyrazy, przekonania, które w nim znalazły miejsce, znalazły się również w dziesiątkach innych odpowiedzi:

Nie mogę zrozumieć jakiem prawem powoduje się Watykan, narzucając krajowi naszemu próby tego rodzaju, dla czego Ministerjum Spraw Zagranicznych odrazu na początku całej tej akcji nie postawiło swego veto.

Jakiem prawem Watykan przeprowadzając politykę swą chce przeciągnąć naszych prawosławnych włościan na Unję, a nie na katolicyzm, rusyfikuje ich wprowadzeniem języka rosyjskiego do nabożeństw i usposabia wrogo do wszystkiego co polskie. Czy jest gdzie drugie państwo, które by pozwoliło na coś podobnego u siebie.

Przyznaję Watykanowi całą słuszność w chęci zjednania sobie prawosławja i pozyskania tyle miljonów dusz rosjan prawosławnych (co jest b. wątpliwe) nie można się powstrzymać od zapytania — dla czego dzieła tego nie prowadzi na terenie Rosji, niechby tam Misjonarze z Albertyna zyskiwali miano świętych apostołów i korony męczeńskie. U nas w Polsce możemy tylko nawracać na katolicyzm, bo chłopi nasi chętnej przejdą na katolicyzm, uznając całą wyższość naszego Duchowieństwa, co niejednokrotnie śród nich stwierdzić mogłem.

Ostatnie zbyt jaskrawe wyrazy tej odpowiedzi wykreśliliśmy, gdyż myślimy, że i w tej formie przytoczone powyżej zdania charakteryzują dostatecznie jak wyglądają „przeciętne" odpowiedzi członków naszego społeczeństwa w sprawie unijnej.

Nie jest to jednak jeszcze głos najostrzejszy. Z kart naszej ankiety wydostają się takie także głosy, których cytować nawet nie śmiemy. A głosy te pochodzą również od wierzących katolików.

Cóż to znaczy? Czy to ma znaczyć, że nasze społeczeństwo jest powierzchownie katolickie?. — Bynajmniej. Te zirytowanie, ten ton ostry, ta przesada w irytacji — wszystko to są dowody nie powierzchownego, lecz właśnie głębokiego, najgłębszego stosunku do katolicyzmu. To są okrzyki gniewu, lecz okrzyki gniewu wydawane na widok, gdy coś złe, nieumiejętnie obchodzi się z rzeczą wszystkim najdroższą.

W odpowiedzi, którą nazwaliśmy „przeciętną", katolicyzm identyfikowany jest z obrządkiem łacińskim, być może można jej zarzucić także, że identyfikowany również z polskością. Ale czyż nie miał racji ten z naszych korespondentów, który w ankiecie napisał: „katolicyzmowi potrzebna jest przedewszystkiem silna Polska, bo jakby jej nie stało, to nietylko akcja nowego obrządku, ale żadna akcja misjonarska na tych terenach możliwą nie będzie". Cat.

Generałowie francuscy przeciwko redukcji zbrojeń

PARYŻ PAT. — W poniedziałek rano specjalna komisja Najwyższej Rady Wojennej zebrała się celem kontynuowania prac nad francuskim planem konstrukcyjnym, który ma być przedstawiony na konferencji rozbrojeniowej.

Marszałek Petain, gen. Weygand, gen. Hergault oraz inni rzeczoznawcy wojskowi sprzeciwiają się stanowczo redukcji armji francuskiej oraz redukcji zbrojeń, jako to przewiduje plan Paul - Boncourea.. Dotychczas rozbieżność poglądów między przedstawicielami naczelnego dowództwa francuskiego a Paul - Boncourem nie została usunięta.

Ostateczna decyzja należy wyłącznie do rządu. O godz. 21,30 komisja zebrała się ponownie na Quai d'Orsay.

Dymisja gabinetu czechosłowackiego

PRAGA PAT. — Prezydent Masaryk przyjął w dniu 24 bm. dymisję gabinetu, który nie zaprzestanie jednak swych prac do czasu utworzenia się nowego rządu. Misję tworzenia nowego gabinetu otrzymał Malypeter ze stronnictwa agrarnego.

Przewidywania wyborcze w Niemczech

BERLIN PAT. — W prasie pojawiły się już pierwsze prognozy wyniku wyborów do Reichstagu, wyznaczonych na dzień 6 listopada rb.

„Montag Morgen" liczy na zmniejszenie się frekwencji głosujących. Liczba posłów do Reichstagu, która wzrosła ostatnio do cyfry 605, znów się skurczy. Straty narodowych socjalistów, którzy posiadali dotychczas 230 posłów, ocenia ne są na 20 — 40 mandatów. Rozporządziliby oni 190 — 200 głosami. Liczba mandatów socjal - demokratów spadnie zapewne ze 133 do 120. Liczba komunistów w Reichstagu wzrośnie, według przypuszczeń prasy, z 89 do 100 lub 110 posłów. W ten posób nastąpiłoby zrów nanie sił socjal - demokratów i komunistów. Centrum według dotychczasowych przewidywań, straci 5 — 6 mandatów. Powszechne jest przekonanie, że największy przyrost głosów uzyskają niemiecko - narodowi jako jedyna partja rządowa. Gdyby uzyskali oni 20 nowych mandatów, to oznaczałoby to przyrost 50 proc. obecnej liczby posłów.

Drobne stronnictwa zachowają prawdopodobnie swój obecny stan posiadania. Takie przesunięcia w układzie sił poszczególnych stronnictw wprowadziłyby — według „Montag Morgen" — zasadniczą zmianę politycznego oblicza Reichstagu.

Czy Hindenburg jest chory?

BERLIN PAT. — Wobec powtarzających się ostatnio doniesień prasy o złym stanie zdrowia prezydenta Hindenburga ukazało się dziś zaprzeczenie, — stwierdzające, że doniesieniom tym zadaje kłam fakt, że prezydent Hindenburg, który czuje się doskonale, nie przerwał swych zwykłych zajęć.

„Pochód głodnych" na Londyn

LONDYN PAT. — Ze wszystkich miast, położonych w promieniu 30 mil angielskich dookoła Londynu nadchodzą wiadomości o zbliżającym się w kierunku miasta „pochodzie głodnych", organizowanym przez komunistów. Wszystkie te pochody mają przybyć do Londynu we czwartek rano.— Policja londyńska czyni specjalne przygotowania, aby zapobiec rozruchom.

Nowe wystąpienie inż. Dunikowskiego

PARYŻ PAT. — Pozostający ciągle jeszcze w więzieniu inż. Dunikowski skierował dziesięciu sędziemu śledczego Ordonneau list, w którym uskarża się na powolność prac ekspertów, powołanych do wydania opinji o jego wynalazku. Nowy obrońca Dunikowskiego adw. Le Grand wniósł sam do sędziego śledczego protest przeciwko zwlekaniu ekspertów, co przedłuża czas trwania więzienia śledczego. Dunikowski zamierza zwrócić się do trybunału najwyższego oraz ministra sprawiedliwości z protestem przeciwko pozostawaniu od roku prawie w więzieniu śledczem. Dunikowski uważa to za presję ze strony cywilnej, dążącej do zmuszenia go do wyjawienia tajemnicy jego wynalazku.

Posiedzenie Rady Ministrów

WARSZAWA PAT. — W poniedziałek dnia 24 bm. pod przewodnictwem p. premjera Prystora odbyło się posiedzenie Rady Ministrów. Na posiedzeniu tem Rada Ministrów rozważyła szereg wniosków oszczędnościowych z dziedziny usprawnienia administracji. Między innemi Rada przyjęła zarządzenie ministra komunikacji, wydane w porozumieniu z innymi zainteresowanymi ministrami, wprowadzające w celu uproszczenia rachunkowości pobieranie wszelkich opłat kolejowych jedynie w złotych polskich na wszystkich linjach kolejowych, włącznie z linjami na terenie w. m. Gdańska.

Projekt zmiany ustroju wyższych uczelni

WARSZAWA 24 10. (tel. własny). — W Ministerstwie Oświaty dobiegają końca prace nad projektem zmiany ustroju wyższych uczelni. Dowiadujemy się, że zapadła decyzja, iż projekt reorganizacji uniwersytetów wniesiony będzie do Sejmu w czasie nadchodzącej sesji. Koła akademickie przypuszczają, że przed wniesieniem projektu do laski marszałkowskiej minister oświaty zwoła naradę rektorów wyższych uczelni w celu wysłuchania opinji o tym nowym projekcie.

Nieudane ogłodzenie miast woj. krakowskiego

Agitacja Stronnictwa Ludowego

KRAKÓW, PAT. — Pomimo zapowiedzianego przez Stronnictwo Ludowe bojkotu targów i jarmarków, stwierdzono w całym okręgu wojewódzkim krakowskiego normalny dowóz produktów rolnych. W niektórych zaś miastach i miasteczkach dowóz był zwiększony, gdyż drobni rolnicy spodziewali się, że skutkiem zapowiedzianego bojkotu prędzej i lepiej sprzedadzą swe produkty. Spokoju nigdzie nie zakłócono. Jedynie w Mielcu grupy ludności, zagitowane przez agitatorów ze Stronnictwa Ludowego, usiłowały demonstrować przed starostwem, lecz na wezwanie poli-

Strajk rolny też się nie udał

KIELCE PAT. — Prowadzona od kilku tygodni przez Stronnictwo Ludowe na terenie województwa kieleckiego wytężona agitacja celem spowodowania t. zw. strajku rolnego,— spełzła na niczem we wszystkich miejscowościach. Dzisiejsze targi odbyły się przy normalnym udziale ludności, z wyjątkiem Kazimierzy Wielkiej, gdzie stwierdzono zmniejszenie się frekwencji na targu o 20 proc.

W pow. częstochowskim koło Kłobucka wydarzył się wypadek pobicia przez agitatorów jednego z włościan,— udającego się na targ oraz w pow. opatowskim koło Ostrowca agitatorzy wywrócili furmankę, zdążającą do miasta, sami zaś zbiegli do lasu. Naogół jednak przebieg pierwszego dnia akcji strajkowej wykazał jej zupełne fiasko.

SEKRETARZ GENERALNY LIGI NARODÓW

Podajemy fotografję p. Józefa Avenol'a, nowego sekretarza generalnego Ligi Narodów, mianowanego na miejsce sir Erica Drummonda.

TELEGRAMY

ODZNACZENIA KRZYŻEM NIEPODLEGŁOŚCI

WARSZAWA PAT. — „Monitor Polski" z dn. 24 bm. zamieszcza zarządzenie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej z dn 29 października 1930 roku (DUPR nr. 75 - 30 poz. 991) o nadaniu krzyża niepodległości z mieczami i medalu niepodległości szeregowi osób za pracę w dziele odzyskania niepodległości.

USTĄPIENIE DR. ROŻYCKIEGO

WARSZAWA PAT. — Pierwszy prezes Najwyższego Trybunału Administracyjnego dr. Rudolf Różycki, wobec ukończenia 75 lat życia prezesury został w stan spoczynku. Kierownictwo NTA. do czasu mianowania nowego pierwszego prezesa objął, zgodnie z przepisami, prezes dr. Orski.

NIEZWYKLE TRAGICZNY WYPADEK W KAIRZE

KAIR PAT. — W jednym z domów zawaliła się podłoga mieszkania, w którem znajdowało się wiele osób i opadła o piętro niżej, gdzie w momencie tym odbywała się kolacja weselna. 14 osób, w tem nowopoślubiona para, zostało zabitych.

CIEMNOŚCI NAD LONDYNEM

LONDYN PAT. — W poniedziałek w południe Londyn pogrążony był w zupełnych ciemnościach, przyczem dzień wydawał się ciemniejszym od nocy. Jak się zdaje, zjawisko to spowodowane było brakiem wiatru i utworzeniem się obłoków gęstego dymu nad miastem.

WYDALENIE KS. LOEVENSTEIN - WERTHEIMA

WIEDEŃ PAT. — Na zgromadzeniu socjal demokratycznem w Wiedniu przemawiał wczoraj poseł centrowy do Reichstagu książę Hubert Loevenstein - Wertheim, krytykując politykę rządu austrjackiego i większości parlamentarnej. Policja wiedeńska zarządziła z tego powodu wydalenie księcia Loevenstein - Wertheima z granic Austrji.

FRANKENSTEIN

Krwawa bójka na Śląsku

BIELSK. PAT. Wczoraj podczas odbywającej się w Wapienicy na Śląsku Cieszyńskim zabawy weselnej doszło do krwawej bójki. Jacyś nieznani osobniey w liczbie około 30 wtargnęli się do sali weselnej. Napastnicy uzbrojeni byli w broń palną i kamienie. Awanturnicy pobili gości, wytłukli szyby, wreszcie rzucili się na interwenjującego funkcjonarjusza policji, bijąc go i dając do niego szereg strzałów. Ponieważ wytworzona sytuacja była groźna dla policjanta, zmuszony był on do użycia broni palnej, zabijając na miejscu jednego z napastników Jana Popieralczyka z Bażel, karanego swego czasu ciężkiem więzieniem za kradzieże. Pozostem został raniony Józef Kowalski, który początkowo zbiegł, a następnie zgłosił się do szpitala w Bielsku. Rannego policjanta Adama Śpienia odwieziono do szpitala.

Podróż samolotem do Ci mor cudnych wrażeń

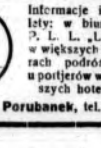

Informacje i bilety: w biurach P. L. L. „Lot", w większych biurach podróży i u portjerów większych hoteli.

Port lotniczy: Porubanek, tel. 80.

SILVA RERUM

Sprawy szkolne nie przestają interesować prasy polskiej.

Kurjer Poranny (295) zastanawia się nad rolą organizacyj szkolnych w dziele wychowania młodzieży.

Nad życiem organizacyjnem młodzieży należy roztoczyć baczną opiekę i wykorzystać w pracy wychowawczej. W organizacji najłatwiej zbliżyć się można do młodzieży, pozyskać zaufanie i oddziałać w kierunku pożądanym. Organizacyj winno być raczej mniej, ale dobrze zorganizowanych. Opieka szkoły i nauczyciela nie może jednak daleko ingerować w życie młodzieży na terenie odnośnej organizacji. Należy dać młodzieży takie warunki, by mogła ona w niem wykazać swą inicjatywę, wyrobić odwagę powzięcia decyzji, oraz poczucie odpowiedzialności za wykonaną pracę.

Nauczyciel wychowawca winien być dla młodzieży żywym wzorem na terenie całego życia szkolnego, być człowiekiem żywym, o wyrobionym poglądzie społecznym i politycznym dla którego dobro i honor Polski w pracy powinny być momentem przewodnim. Nie powinien on unikać omawiania aktualnych zagadnień z rożnych dziedzin życia, tak szkolnego, jak i społecznego, wyrabiając w młodzieży krytyczny do tych spraw stosunek.

Słowem szkoła musi tak zorganizować i wyzyskać środowisko ucznia by wychować go na obywatela, świadomego swoich obowiązków wobec państwa, mającego wolę czynu i pracy pozytywnej dla jego dobra, a który przeciwstawi się wszelkiej propagandzie wrogiej państwowości polskiej, mając rzetelnie wszczepione podstawowe elementy kultury polskiej.

Gazeta Polska (293) mówi o „chudych latach szkoły prywatnej", która obecnie znajduje się w szczególnie nieprzyjemnych warunkach:

Ta „chudość" odbija się przedewszystkiem i to w sposób najbardziej dotkliwy na całych zastępach nauczycieli, pracujących w szkolnictwie prywatnem. Nie jest to wcale „tajemnicą zawodową", że dzisiaj szkoła prywatna nie jest w stanie wywiązać się z przyjętych na siebie zoobowiązań płatniczych wobec nauczycieli. Na palcach jednej ręki możnaby wyliczyć szkoły, płacące, pełne, przyjęte w szkolnictwie średniem normy. Ogromna większość płaci 85 proc., tych norm, czasem tylko 50 proc., a są nawet i takie szkoły, które są w stanie wypłacać zaledwie 25 proc. To już jest dla nauczycieli sytuacja prawdziwie tragiczna.

Sprawa gospodarki finansowej i odpowiedzialności za tę gospodarkę ze strony szkoły prywatnej nigdy nie była postawiona należycie. Za mało, czasem nawet wcale nie wglądano w to, kto szkołę otwiera i jakie są kwalifikacje nietylko moralne i pedagogiczne, ale i finansowe właściciela szkoły. Był to szkropuł, dający się dotkliwie we znaki nauczycielstwu, zdanemu na łaskę i niełaskę właściciela szkoły i traktowaniu zazwyczaj nie tak, jak powinno się traktować tę kategorję pracowników.

Nowa ustawa o szkolnictwie prywatnem sprawę poruszoną tutaj reguluje i kwestję bytu szkoły prywatnej gruntuje na mocnych podstawach. Nie ulega wszakże najmniejszej wątpliwości, że doba obecna w szkolnictwie prywatnem — to lata naprawdę chude, a los ludzi, pracujących w tem szkolnictwie — to los naprawdę upośledzonych.

Jeżeli podobne uwagi o stanie szkół prywatnych są możliwe na gruncie warszawskim, to cóż należy mówić, jakim głosem trzeba wołać o naprawę stosunków w szkolnictwie prywatnem w Wilnie?!

Mamy dziesiątki szkół i pseudoszkół, stojących na bardzo niskim poziomie i wyzyskujących zespół nauczycielski w sposób wprost nie do uwierzenia!

Lector.

NOWE KSIĄŻKI

Henryk Glass. Na szlaku Chudego Wilka. (z podziemi ku Polsce). Z przedmową gen. Józefa Hallera. Księgarnia Św. Wojciecha. Poznań, 1932, str. 356.

Autor, b. naczelnik Głównej Kwatery Zw. Harcerstwa Polskiego, opisuje swe niezmiernie ciekawe przygody w Rosji — przed i w czasie rewolucji — i w odrodzonej Polsce. Książka zawiera pierwszorzędny materjał do dziejów polskiego harcerstwa, ujęty nietylko w formę wyjątkowo żywej gawędy o wielkich walorach literackich, lecz i podany w postaci rzeczowych przypisów. Wadą tej naogół sympatycznej książki jest tendencyjne zabarwienie, polegające na obserwowaniu wielu zjawisk na szego życia i niedawnej przeszłości pod kątem pewnej ideologji.

Fakty, podane przez p. Glassa, nie budzą żadnych wątpliwości i zastrzeżeń, komentarze do nich — niestety, — owszem...

FRANKENSTEIN

Podniebny tryumf kapitana Karpińskiego

Dnia 2 października w niedzielę o g. 5-tej rano rozpoczyna Karpiński startem z warszawskiego lotniska na Okęciu swój raid nad światem muzułmańskim.

Panuje, opóźniająca, utrudniająca lot (800 litrów benzyny w zbiornikach!) słota Potem do Lwowa, wiatry. Około g. 10-tej Czerniowce i pogoda. O w pół do trzeciej nad błękitnym Dunajem. Bałkany.

Pogoda coraz gorsza, warunki coraz fatalniejsze. Mgła nie pozwala odróżniać lądu od morza. Trzeba lądować. Jakieś koszary, lądowanie.

Kapitana Karpińskiego i mechanika Rogalskiego wita banda cyganów która właśnie rozlokowała się w miejscu gdzie wylądował samolot. Teren ten — jak oświadcza przybyły patrol policyjny — do lądowania wzbroniony. Policja robi srogie miny. Telefonuje do Sofji. Ale komendant miasta jest gościnny zaprasza na kolację. Strasznie pieprzna baranina, opowiada kapitan, i wino. Coś jak ta fatalna uczta dla Mickiewicza...

Na drugi dzień lot dalej. Ale defekt w motorze: trzeba zmienić świecę. O g. 10.40 wśród owacyj tysięcy ludzi odlot. O 14-tej Konstantynopol. Lotnisko wojskowe Jeszy Key. Korpus oficerski zawiadomiony zaprasza na czarną kawę. Jakże odmówić w Stambule? Choć ranek poniedziałkowy stracony opóźnieniem, choć zmęczenie pierwszymi dwoma dniami.

MONTAŻ POMNIKA LOTNIKÓW

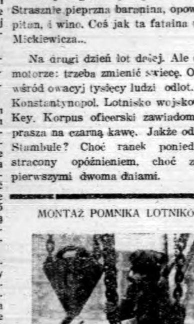

W dniu Święta Niepodległości odbędzie się odsłonięcie pomnika poległych lotników na Placu Unji Lubelskiej w Warszawie. Pomnik ten o wymiarach monumentalnych, jest dziełem znanego rzeźbiarza prof. Wittiga.

Ilustracja nasza przedstawia prace przy montowaniu olbrzymiego posągu lotnika.

We wtorek 4 b. m. 7.45 start. Wciąż mgła nad Morzem Czarnem i Trzebizendą. I od Szyle — wdół, na południe. Tędy, w odwrotnym tylko kierunku wlokła się Katalaris, odwrót 10.000 Greków Xenofonta. Nad pustą Anatolją. Konia, Telefka, Adana. I bemowskie Aleppo. Mała Azja przebyta.

Środa 5 b. m. godz. 9.15 dzień czwarty. Lot na południe wschód, nad Eufrat, kierunek Bagdad. Z pustyni syryjskiej idąca burza piaszczysta zmusza do windowania w górę aż do 2.100 m.

Jednakże tam było jeszcze pełno piasku. — opowiada poźniej Karpiński. — Boją się, aby jego ziarnka nie spowodowały zatarcia się motoru, musiałem wznosić się jeszcze wyżej, gdzie dopiero na wysokości 3.200 m. znalazłem czyste powietrze. Przez dłużej, jak pół godziny byliśmy w takiej kurzawie, że nic nie można było odróżnić ani pod sobą, ani nad sobą. Teraz morze czerwonego piasku zakryło pod nami całą ziemię, i orjentacja została w zupełności uniemożliwiona. Wiedziałem tylko, że znajdujemy się gdzieś pomiędzy Deir es Zor i Chadita. Na południe od nas, nad pustynią Syryjską, kręciła się masa trąb powietrznych sprawiając dziwne dla naszych oczu i upiorne widowisko. Nareszcie po dłuższych po szukiwaniach ujarzałem znów Eufrat, mniej więcej na wysokości m. Hit. Burza przeszła i pogoda wyjaśniła się raptownie, tak, że już bez dalszych przygód doleciawszy do Bagdadu, wylądowaliśmy tam o g. 15.15.

Dalszy rajd, dalszy rapzod lotniczy. Na drugi dzień — dzień piąty — w dalszą drogę. Z Iraku, obchodzącego właśnie swe do Ligi Narodów (okropnie się z tego zaszczytu cieszono w Bagdadzie!) do stolicy Persji.

Bagdad — Teheran.

„Wkrótce za Bagdadem rozpoczął się znowu teren górzysty, prowadząc ponad Kermanszachem do Hamadanu. Tu dopiero poznaliśmy, co to jest rzucanie aparatu przez wiatry i wiry! ... W niektórych wypadkach gwałtowny spadek, lub podniesienie się aparatu dochodziły do 500 m. Tak w pewnej chwili, patrząc na wysokomierz, stwierdziłem wysokość 3200 m., która za chwilę spadła do 2700. Wszystko w aparacie trzeszczało, i w każdej chwili zdawało się nam, że skrzydła djabli wezmą.— Góry pod nami zakryte były warstwą chmur, w której aparat koziołkował się, i wywracał na wszystkie strony. Biedny Rogalski, mając za krótkie pasy na swoje obszerne combinaison lutrzane, musiał się trzymać rękami i nogami, aby nie wylecieć gdzieś, w niewiadomą głębię pod nami. Za Hamadanem nareszcie wyszliśmy z warstwy chmur, ale zato wpadliśmy w stado dużych sępów. Przez chwilę obawiałem się, aby któryś z tych ogromnych ptaków które z rozpiętemi skrzydłami mierzyły ponad dwa metry, nie chcąc się zmierzyć z nieznanym mu przybyszem, nie wpadł pod śmigło, które wówczas, choć z niechybną śmiercią napastnika, jednakże również rozleciałoby się na cawałki. Jednakże jakoś szczęśliwie nie doszło do tego i wkrótce stado ptaków pozostało daleko poza nami. Wówczas z lewej strony, od Kazwinu, ujrzeliśmy posuwającą się równo legle z nami ciemną masę, w której rozpoznałem już znajomą nam z Syryjskiej pustyni burzę piaszczystą. Widząc, że dąży w tym samym, co my kierunku, starałem się możliwie wyprzedzić ją, aby przybyć wcześniej do Teheranu, gdyż inaczej zmusiłaby nas ona do zboczenia daleko na południe, gdzie dopiero znalelibyśmy się nad dużą słoną perską pustynią, bez map i możności orjentowania się"

Reszty nie trzeba nawet przypominać. Po owym brawurowym przelocie Bagdad — Teheran. dn. 9 paźdz. o świcie startują nasi lotnicy do Heratu. W stolicy Afganistanu, w Kabulu są nazajutrz. 13 paźdz. są z powrotem w Teheranie, 15-go w Bagdadzie. W niedzielę w ciągu 9 godzin, jednym jakby skokiem przebywają długą drogę karawan średniowiecznych Bagdad — Kair. 18-go Jerozolima, 21 Stambuł,

I, 22 października 1932 roku:

„LUBLIN PAT. - O godzinie 16.15 na lotnisku fabryki Plage i Laśkiewicz wylądował kpt. Karpiński na aeroplanie „Lublin P 11". Na lotnisku powitali lotnika przedstawiciele władz państwowych, wojska, miasta Lublina, dyrekcja fabryki samolotów oraz publiczność która na wiadomość o przylocie lotnika przybyła licznie na lotnisko. Obecne na lotnisku panie wręczyły Karpińskiemu kwiaty.

Etap Stambul — Lublin, trwający 10 godzin 30 minut bez lądowania, prowadził ponad Bułgarją, Rumunją i Austrją. Lot nad Alpami Transylwańskiemi odbywał się w chmurach, które pokrywały góry.. Pogoda była dobra. O całej podróży Karpiński wyraża się z największym entuzjazmem, twierdząc, że przeszła jego oczekiwania.

Jest to depesza radosna, triumfująca. Jesteśmy jeszcze pod wrażeniem innej, tragicznej, której się nie zapomni. Ta była tem bardziej potrzebna w swej radości. By już żadnej wesołości nie brakło i... ski „Pat" wystąpił z tą Austrją. Jakże to Karpiński tak leciał przez tą Austrję! Zmylił drogę na Wiedniu może. I jakoś cudem ominął bezpośrednich sąsiadów Austrji?" Doprawdy cudowny lotnik.

* * *

A zaś w Warszawie, w całej Polsce, gdy ich na Mokotowie przyjmowano była wielka radość. Nie huczna ani głośna bo jesteśmy w grubej, bardzo świeżej i bolesnej żałobie. Ale była jak kraj długi i szeroki radość pocieszenia i serdeczna cicha wdzięczność za to, iż dowiedli raz jeszcze, że wśród lotników polskich nie jeden jest wielkim lotnikiem.

P.

Powitanie kapitana Karpińskiego w Warszawie

WARSZAWA PAT. — W dniu 24 b. m. o godzinie 15.45. na lotnisku warszawskiem cywilnem przy ul. Topolowej wylądował kpt. Karpiński wraz z inż. Rogalskim, powracając po odbyciu wielkiego raidu nad Azją i Afryką, którego trasę 14390 km. przebyli w ciągu 108 godzin i 30 minut.

Na lotnisku mimo zimna i deszczu zgromadziły się liczne rzesze publiczności, w oczekiwaniu lotników. Lotnisko udekorowano flagami tureckiemi i perskiemi. Na powitanie lotników przybył podsekretarz stanu w Ministerstwie Komunikacji inż. Gallot, szef departamentu aeronautyki, w otoczeniu wyższych oficerów lotnictwa, szef departamentu lotnictwa cywilnego dr. Filipowicz, członkowie Aeroklubu, przedstawiciele przemysłu lotniczego itd. Na lotnisku obecny był również poseł perski Bahador Khan oraz przedstawiciel M-stwa Spraw Zagranicznych.

Po trzech kwadransach oczekiwania —na niebie ukazał się samolot. Wkrótce potem kpt. Karpiński wylądował. Tłum przerwawszy kordon policji, otoczył samolot, wynosząc na rękach wśród owacyj kpt. Karpińskiego i inż. Rogalskiego. Zwycięzcom wielkiego raidu wręczono bukiety kwiatów od Aeroklubu, poczem kpt. Karpiński i inż. Rogalski udali się na wystawę pamiątek po ś. p. por. Żwirce i inż. Wigurze, stamtąd zaś do Aeroklubu gdzie odbyło się przyjęcie na ich cześć.

Walka dwóch pułkowników
o największe miasto świata

„STATE — EMPIRE"

Dzień 8 listopada będzie nietylko dla Stanów Zjednoczonych dniem wyboru prezydenta całej Izby Reprezentantów, jednej trzeciej Senatu, ale jeszcze dniem wyborów gubernatora stanu New York. A to jest wielka rzecz. — Wśród czterdziestu ośmiu „stanów" związkowych, jakie składają się na mocarstwo gwiaździstego sztandaru, stan nowojorski nazywany jest popularnie „State - Empire". stan będący imperjum. Tak, New York jest potęgą, nietylko dlatego, że jego ludność wynosi niemal jedną trzecią Polski, a mniej więcej tyle co Węgry, ale dlatego, że w lochach bankowych tej metropolji leżą miljardy, a budżet roczny samego miasta wynosił przed dwoma laty tyle, co budżety Czechosłowacji, Rumunji i Szwajcarji razem wzięte. Wyposażenia prawne gubernatora stanu Nowy York czynią zeń prawdziwego władcę, a hitrarchicznie t r z e c i m dygnitarzem państwa: prezydent, wiceprezydent i on.

KATOLIK I ŻYD KANDYDATAMI PROTESTANTÓW

W tym roku walka o to niezwykle stanowisko, walka wyborcza nabiera s z c z e g ó l n e g o a k c e n t u. Dwóch ludzi jakże różnych, a jednak pod pewnemi względami zbliżonych losem, stoczy przed urnami pojedynek o władzę. Rzecz ciekawa: obaj są byłymi wojskowymi z wielkiej wojny, dosłużonymi do rangi pułkownika i w okopach frontu francusko -niemieckiego złożyli dowody swego męstwa. Jeden z nich colonel Lehmann, kandydat stronnictwa demokratycznego, prawa ręka obecnego gubernatora Roosevelta jest jedną ze „slaw" administracyjnych stronnictwa. Drugi, colonel Dono Van, republikanin , ma szczególnie piękną kartę w dziejach kampanji amerykańskiej. Okrył się chwałą pod Chateau-Thierry i w Argonach gdzie na czele 169 pułku piechoty, ciężko ranny, poprowadził z rewolwerem w ręku atak swych ludzi i idąc przed nimi przebył dwie linje niemieckich zasieków. Dono Van jes wielkim przyjacielem Francji. — Adwokat z zawodu wziął się w szpitalu wojskowym do gruntownej nauki języka. „Poświęciszy się prawu, nie można nie znać języka napoleońskiego kodeksu" — oświadczył. Jego głównym walorem — to miasto Buffalo. Był jego długoletnim burmistrzem i dziś gdy ktoś chce przeciwstawić coś korupcji, bankructwu, bandytyzmowi, przemytnictwu Chicaga — mówi: — Buffalo. Że tak jest — jest zasługą Dono Vana.

Jest jednak pewne bardzo wielkie dla Amerykanów „ale" każdego z tych kandydatów: Żaden z nich nie jest „stuprocentowym" Amerykaninem. A Amerykanie bardzo dbają o to, strzegą zazdrośnie, by władza w Stanach Zjednoczonych bbyła monopolem dawnych anglosaskich przybyszów. Dawnych i anglosaskich. Anglosaskich — to znaczy także: wyznania protestanckiego. Doświadczył tego na sobie poprzedni kontrkandydat Hoovera, Al. Smith. To tego, że jego kandydatura na prezydenta przepadła, dużo przyczynił się fakt, że był on katolikiem. Nienawiść do „papistów" jest w pewnych kołach amerykańskich niemal tak silna, co w krajach protestanckich za czasów europejskiej wojny trzydziestoletniej. Z ironją wspominała pónej prasa katolicka że pewien pastor zw New Jersey przestrzegał z ambony przed rządami Smitha, „który zostawszy prezydentem spowadzi papieża do Białego Domu" i każe ze skarbu związkowego opłacać świętopietrze".

Otóż pułkownik Dono Van jest katolikiem ...ale pułkownik Lehmann jest żydem.

Trzeba się wczuć w stosunki amerykańskich protestantów, naraz owładniętych poglądem sekciarskiego Ku-Klux-Klanu , nienawidzącego i katolików i żydów, by zrozumieć, jak bardzo dla dbałych o stuprocentowość nie miłym faktem jest „różnowierstwo" dwóch kandydatów na rządców „state - empire'u". A trzeciego kandydata niema. Silna niechęć do katolicyzmu jest tu równoważona niemniej silną, choć niezawsze wyraźnie występującą, nie chęcią do judaizmu. Która zwycięży? Doswiadczenie amerykańskie uczy, że ilekroć wyboru odpowiedniego człowieka ma dokonać szczup lejsze, dojrzalsze grono, tylekroć rozstrzygają o jego decyzji momenty nabardziej rzeczowe. Ilekroć wybór — a tak ma miejsce obecnie— jest zadaniem szerokich mas, tem silniej oddziaływują na decyzję momentu raczej przypadkowe.

FAIR PLAY

Ku pociesze „stuprocentowych" trzeba przyznać, sądząc z fotografji, że i żyd Lehmann ii Irlandczyk z pochodzenia Donovan mają zupełnie amerykański wygląd i rysy twarzy. Zwłaszcza Donovan. A walka wyborcza, jaka się między nimi toczy, mogłaby posłużyć za wzór rycerskiego sporu nietylko owemu pastorowi, ale i wielu politycznym macherom.

Przemawiając przez radjo w niedzielę pułkownik Lehmann złożył bardzo piękny hołd zaletom przeciwnika. Mowa trwała 20 minut. Z tego 14 poświęcił z prawdziwem uczuciem uznania Donovanowi. A kończył tak:

„Uważam go za bohatera i wraz ze wszystkimi mymi współobywatelami skłaniam się przed jego postacią równie szlachetną, co lojalną. Jedyną rzeczą, którąbym starał się przeciwstawić, jego sławie, to moje biedne doświadczenie"...

Ze swej strony pułkownik Donovan odpowiedział niemniej gentelmańsko. Walka toczy się. Na najwyższej szali ważą się losy: Roosevelt — Hoover Czy Rooseelt, dotychczasowy gubernator stanu nowojorskiego usunie Hoo era z Białego Domu? Czy też zwycięży Hoover — a na stolcu „demokratycznego" Roosevelta zobaczymy „republikańskiego" Donovana?

ŚLADAMI CZERMAKA

Jedno jest pewne: w życie polityczne Stanów Zjednoczonych coraz silniej przedzierają się zastępy „niestuprocentowych Yankesów", ludzi, którzy bąd sami przyszli na świat jeszcze w Starej Europie, bądź są pierwszem po koleniem rodzin emigranckich, bądź żywiołów nieprotestanckich i nieanglosaskich.. Dawniej zdołali się przedostać do finansjery żydzi. Obecnie coraz więcej praw uzyskują sobie katolicy. Gdy burmistrzem Chicaga, człowiekiem, któremu powierzono oczyszczenie tej amerykańskiej stajni Augjasza został Czech Czermak, a jego najbliższym współpracownikiem Polak, rzesze amerykańskie uświadomiły sobie, że w Stanach rozpoczyna się era słowiańskiej penetracji w anglosaskie mocarstwo. — Obok Irlandczyków i Włochów był to może — poza oczywiście „kolorowymi" — najniechętniej widziany w życiu publicznem element.

To, że Czermak został burmistrzem Chicaga, że obecnie New York dostanie się w ręce „niestuprocentowego" Donovana wskazuje na to, że rozum szerokich mas amerykańskich przełamuje niesłuszny przesąd nacjonalistyczny i, jeśli tego wymagają potrzeby życia, bierze sobie włodarzy z pośród półobcych, byle wybitnych, związanych niegorzej niż „starzy" z gwiaździstym sztandarem.

PREST.

W WIRZE STOLICY

GŁODOSZANTAŻ

Warszawa ma swego głodomora, swego Gandhiego. Inwalida, któremu odebrano koncesję tytoniową, położył się do łóżka i oświadczył, że albo umrze, albo otrzyma zpowrotem koncesję.

Dziennikarze odwiedzili mahatmę Czeremysa całą paką. Stwierdzili, że mieszka w pokoju, który nawet nie nadaje się na co innego, że łóżko jest brudne, że głodomór istotnie nic nie je — w ich obecności.

— Już 5 dni nic w ustach nie miałem! — oświadczył Czeremys.

— Jakżesz pan może wytrzymać?

— O, jeszcze długo wytrzymam...

Przed paru laty, gdy głodomory pokazywali się za pieniądze, wymyślili oni dowcipny sposób przeciągania głodówki na miesiąc albo dwa: jedli tylko w nocy, gdy nikt na nich nie patrzył. „Ciężko nieraz czekać północy na posiłek, skarżył się jeden, ale ostatecznie jest się głodomorem albo nie".

Niewiadomo czy pan Czeremys wpadł na pomysł odżywiania się w chwilach samotności, czy też rzeczywiście umrze, w każdym razie monopol tytoniowy, ba, rząd cały stanął wobec nielada dylematu. Ulec głodomorowi i dać mu koncesję czy tylko wzruszyć ramionami. Mac Donald przestraszył się głodówki Gandhiego i zrobił co mógł byle mahatma znowu wszedł w kontakt ze swą kozą, ale Ganhi jest jeden, a amatorów na koncesję tytoniową z pewnością prawie tyleż, co źdźbeł słomy w worku przedniego macedońskiego. Jak zwycięży Czeremys, to zacznie walczyć cały legjon. Gazety będą podawać suche komunikaty: ilość bezrobotnych zmniejszyła się w ostatnim tygodniu o dalsze 300.000 ludzi; ilość głodomorujących wzrosła o nowe 413.000 ludzi — garstka ta ofiar kryzysu postawiła sobie za cel: koncesja tytoniowa, rejentura, apteka, pełna emerytura albo — śmierć!

Rząd nie zadośćuczyni tym słusznym żądaniom, wtedy rozgoryczona do reszty armja głodomorów proklamuje strajk: — przerywamy głodówkę, na znak protestu zaczynamy jeść! Wobec takiej groźby nie będzie rady, oporny rząd będzie musiał się ukorzyć i tłumiąc źle ukrywaną złość dać nareszcie każdemu strajkującemu głodomorowi dobrą posadę.

Karol.

ILLO TEMPORE...

Szukając niedawno w swoim księgozbiorze pewnej starej książki, przerzuciłem szereg książek — staruszek, mających po sto i więcej lat.

Lubię stare książki... Lubię ich gruby chropowaty, ale jakże mocny papier, ich druk tak wyrazisty i staranny, ich okładki — skromne a poważne... Z przyjemnością więc przeglądam te książki po raz niewiedzieć który i zamyślam się nad ich losem, przysłuchuję się ich wymowie...

I wówczas też, zapominając chwilowo o książce, na której mi zależało, zatrzymałem swoją uwagę na dwóch książkach, posiadających tak charakterystyczne dla epoki z przed wieku spisy prenumeratorów.

I przed wiekiem można było nie bez racji narzekać na ciężkie czasy i na wielkie trudności wydawnicze; przygodni więc wydawcy radzili sobie w ten sposób, że zawczasu ogłaszali przenumeratę na mającą się wydrukować książkę, pobierali od prenumeratorów zaliczki na pokrycie pierwszych wydatków, po wydrukowaniu zaś książki umieszczali na pierwszych kartach spis tych mecenasów literatury i nauki. W spisach tych obok nazwisk wymieniano wszystkie tytuły prenumeratora i ze znajomością stosunków rozróżniano „Jaśnie wielmożnych" od „wielmożnych".

Książki, które zwróciły na siebie moją uwagę, odznaczają się tem, iż w żaden sposób nie mogą i nie mogły liczyć na popularność wśród szerszych **mas czytelników. A jednak spisy prenu**meratorów zawierają zastanawiająco pokaźną ilość nazwisk.

Pierwsza książka ma tytuł: „Historja początku i postępów poezji w rozmaitych jej rodzajach, napisana przez Browna, z francuskiego na polski język przełożona przez A. J. Jurkowskiego". Wydana w Wilnie, w r. 1823 — u x.x. Misjonarzy.

Historja poezji... Kogoż to może interesować?... Czy podobna książka dziś mogłaby zdobyć chociażby dwudziestu nabywców?... Gdzież tam!..

Sto kilka lat temu dzieło Browna w przekładzie Jurkowskiego znalazło, jak wykazuje spis, aż 127 samych prenumeratorów!

Uważnie przeglądam nazwiska, często tak znane i bliskie... Nie można się dziwić, iż historją poezji zainteresowali się prof. Leon Borowski, nauczyciel gimnazjalny i znakomity krytyk Ignacy Szydłowski, literaci: Dominik i Ignacy Chodźkowie, lub „Radca stanu, orderu św. Anny 2 klasy i św. Włodzimierza 3 stopni kawaler, obserwator astronomji w Uniwersytecie Wileńskim" — Jan Śniadecki, — byli to ludzie, żywo interesujący się ruchem literackim i zagadnieniami, związanemi z literaturą.

Bardziej zastanawiają nazwiska osób dobrze znanych, ale dalekich od spraw literackich. Książkę prenumerowali księża: kanonik Cywiński, znakomity bazyljanin, dr. teologji i filozofji T. Majewski, ks. profesorowie Seminarjum Głównego — Kłągiewicz, Bobrowski, Herburt; prefekci tegoż Seminarjum Onyszkiewicz i Giniatt, szereg świeckich profesorów Uniwersytetu, urzędnicy uniwersyteccy, marszałkowie szlachty, jak Karp, J. Łopaciński, hr. Szadurski oraz inni przedstawiciele t. zw. elity społeczeństwa.

Ale i nie te nazwiska są najciekawsze. Uderzają nazwiska nieznane różnych sekretarzy sądowych, rejentów, strapczych, sprawników (Jerzy baron Hahr, sprawnik rosjeński), gubernjalnych registratorów, chorążych, kapitanów wojsk polskich i rosyjskich, lub wreszcie nauczycieli szkolnych — prawników, matematyków, fizyków.

Dlaczego zaprenumerowali Historję poezji nauczyciel prawa w gimnazjum o. o. Dominikanów w Wilnie, magister Waszkiewicz, nauczyciel matematyki w gimn. witebskiem kandydat filozofji A. Jakusowicz lub ojcowie bazyljanie z Witebska — x. Z. Suchocki, matematyk, x. Kulik, prawnik, x. Wyszyński, fizyk?..

Czy dziesiątki nazwisk ludzi skromnych i nieznanych nie przemawiają do nas z pewnym wyrzutem z kart starej książki?..

Nie tak to illo tempore bywało.. Niegdyś prawnicy, fizycy i matematycy interesowali się zagadnieniami kultury, dziś tacy fizycy i matematycy obchodzą się nawet bez lektury, bezpośrednio ich dotyczącej. Niedawno, np. ukazał się w Wilnie pierwszy zeszyt jedynego w Polsce, wyjątkowo pożytecznego i poważnego kwartalnika dydaktycznego p.t. „Fizyka i chemja w szkole"... Ach, gdyby można było się dowiedzieć, wielu panów profesorów fizyki ma u siebie to wydawnictwo!..

Jedno jest pewne: gdyby dziś ktoś zechciał ogłosić prenumeratę na jakąś historję poezji, nie znalazłby chętnych do poznania podobnego dzieła, ani wśród nauczycieli matematyki, ani wśród referendarzy i radców wojewódzkich, ani nawet pośród członków Związku Zawodowego Literatów Polskich w Wilnie!..

Jeszcze bardziej może wymowna jest druga książka autorstwa A. I. Jurkowskiego — „Historja zakonu rycerskiego Templarjuszów", wydana również w Wilnie w drukarni S. Blumowicza w r. 1845.

Lista prenumeratorów zawiera 112 nazwisk nietylko, jak możnaby było przypuszczać, samych księży. Spotykamy nazwiska: prezydenta m. Wilna M. Strauza, lekarzy — Wyrzykowskiego, Chodorowskiego i Sawickiego, urzędników — J. Romankiewicza, K. Saka, A. Moro, J. Narymskiego i wielu innych..

Więc znowu: książka o specjalnym zakresie zdobyła czytelników wśród różnych przedstawicieli ówczesnej inteligencji...

I tu już możemy z całą stanowczością stwierdzić, że pojęcie inteligencji uległo w ciągu wieku zasadniczym zmianom. Dziś coraz rzadziej spotykamy ludzi o rozległych horyzontach myślowych, czujnych na wszystkie przejawy życia kulturalnego.

Mamy „nadprodukcję inteligencji", która nietylko nie przyczynia się do podniesienia ogólnego poziomu kulturalnego, lecz wnosi rozkładowy ferment wskutek niezaspokojonych wygórowanych, lecz niestety, nie zawsze uzasadnionych ambicyj.

Uniwersytety oddawna przestały być uniwersytetami, gdyż kultuwowana tam nauka niewiele ma wspólnego z u n i v e r s u m, mury naszych wyższych uczelni opuszczają różni specjaliści, nie mogący mieć szerokich horyzontów wskutek „sztubackiego" systemu nauczania. Nigdy nie będzie dość wskazywania na przerażającą statystykę Bibljoteki uniwersyteckiej, która wykazuje, że w r. 1928—9 z bibljoteki korzystało prawników 42 proc. medyków — 33 proc., studentów Wydziału Sztuk Pięknych 19 procent!..

Są więc już w szeregach społeczeństwa panowie mecenasi, sędziowie, urzędnicy, lekarze, artyści dyplomowani, którzy przez cały czas swych wieloletnich studjów, ani razu nawet nie zajrzeli do Bibljoteki!..

A przecież tacy właśnie mecenasi i doktorzy uważają siebie za elitę społeczeństwa!.. Zresztą są tą elitą, tak różną niestety od reprezentowanej przez pokolenie pradziadów.

Czy jednak naprawdę jest tak źle, że musimy wskazywać na poziom kulturalny pradziadów, jako na wzór nie do osiągnięcia?.. Czy nasza niedawna przeszłość nie daje nam budujących przykładów żywotności i wielkich twórczych aspiracyj przedstawicieli współczesnej naszej inteligencji?..

Przypomnieć chociażby straszne czasy wojny światowej.. Młody doktór Uniwersytetu Jagiellońskiego, lejtnant artylerji austrjackiej, Stanisław Pigoń na froncie wołyńskim i francuskim opracowuje artykuły, które się złożyły na wydaną w trzecim roku wojny książkę p.t. „Do podstaw wychowania narodowego"!.. Inny, austrjacki oficer, jeniec rosyjski, podczas straszliwej poniewierki, która staje się jego udziałem, opracowuje na Syberji studjum o Bajronie. (Mowa o prof. Romanie Dyboskim).

Ale to są jednostki wyjątkowe. Weźmy inteligencję nieznaną, występującą zbiorowo. Podczas wojny na emigracji rosyjskiej, w Petersburgu, Moskwie i Kijowie zorganizowały się Wyższe Kursy Polskie, na które uczęszczały setki osób.

W tym miesiącu mija piętnaście lat od chwili powstania w Kijowie Polskiego Kollegjum Uniwersyteckiego (Otwarcie 12-X 917 r.), na którem wykładali: I. Abramowiczówna, Cz. Białobrzeski, S. Bryła, A. Drogoszewski, E. Dunikowski, H. Jakubanis, L. Janowski (rektor), St. Kalinowski, T. Klimowicz, W. Klingier, L. Kordysz, W. Kubala, St. Lewicki, W. Nowodworski, E. Piasecki, Z. Pietkiewicz, W. Szumowski, B. Szyszkowski, J. Talko — Hryncewicz, M. Treter, H. Ułaszyn, J. Wilczyński, E. Żyliński.

A więc podczas wojny światowej, w okresie, gdy w gruzy rozpadało się imperjum rosyjskie, gdy pod Kijowem huczały armaty, mogliśmy zdobyć się na zorganizowanie wyższej uczelni, na prowadzenie i słuchanie wykładów z zakresu literatury, filologji, prawa, lub nauk przyrodniczych.

Zrozumienie potęgi wiedzy i dążenie do posiadania tej potęgi, były w naszem społeczeństwie tak silne, że pobudzały do wysiłków nieprzeciętnych.

Dlaczegoż dziś, kiedy mamy takie możliwości, opadają nasze ręce? Dlaczego dziś nie mamy szacunku dla nauki? Dlaczego dziś dobrowolnie zrezygnowaliśmy z wysokich lotów?..

Ciężkie czasy? — Nie cięższe, niż czasy wojny!..

Trudne warunki materjalne? — Ale czy jakiś strapczy czy registrator z przed wieku był lepiej sytuowany, niż dajmy na to, współczesny starosta?..

Nie! Jest jakaś inna przyczyna, która sprzyja coraz bardzo się zaznaczającemu obniżeniu poziomu intelektualnego naszego społeczeństwa.

Jaka?..

Wydaje się nam, że tej przyczyny trzeba szukać w całkiem odmiennej, niż kiedykolwiek atmosferze, panującej na naszych uniwersytetach!..

Uniwersytety, jako motory życia kulturalnego, mają o wiele większe znaczenie, niż nam to się nawet zdaje!...

Im wyżej stoją uniwersytety, tem wyższy jest poziom ogólnego życia kulturalnego?...

W. Charkiewicz.

KRONIKA wileńska

WTOREK
Dziś 25 Kryspina
Jutro Ewarysta

Wschód słońca g. 6.14
Zachód słońca g. 16.26

KOMUNIKAT STACJI METEOROLOGICZNEJ U.S.B. W WILNIE

Z DNIA 24 PAŹDZIERNIKA

Ciśnienie średnie:749.
Temperatura średnia: +11.
Temperatura najwyższa: +15.
Temperatura najniższa: +8.
Opad: 1.6. mm.
Wiatr: południowy:
Tendencja: silny spadek.
Uwagi: po południu i wieczorem deszcz.

PROGNOZA POGODY P.I.M.-a na dzień dzisiejszy:

Wzrost zachmurzenia aż do deszczów. — Później pogoda zmienna. — Chłodniej. — Umiarkowane, chwilami porywiste wiatry zachodnie.

KOŚCIELNA

— **Trzydniowe Rekolekcje zamknięte,** odbędą się w Czarnym Borze w klasztorze S.S. Urszulanek pod kierownictwem ks. prof. dr. H. Hlebowicza. Wyjazd 29-X b.r. o godz. 18 min. 50 Zapisy w Ognisku Sodalicji M. A-czek ul. Uniwersytecka 9 — 9, w poniedziałek, wtorek i środę w godz. 19 — 20.

MIEJSKA

— **Sprawa gaśnic.** — Jak pisaliśmy, prezydent miasta nie zatwierdził decyzji sądu dyscyplinarnego w sprawie nieprawnego pobierania przez straż ogniową opłat za legalizowanie gaśnic przeciwpożarowych w lokalach publicznych.

Sąd dyscyplinarny uznał, że zaszły jedynie wykroczenia porządkowe i skazał kom. Waligorę na 100 zł. kary.

Z uwagi na stanowisko prezydenta miasta, sprawą gaśnic zajmie się sąd dyscyplinarny w innym już składzie. — Posiedzenie tego sądu wyznaczono na 28 bm.

— **Uporządkowanie ulicy Szeptyckiego.** — Odcinek ulicy Szeptyckiego od ul. Słowackiego do ul. Piłsudskiego pozostający dotychczas w stanie pierwotnym, to znaczy pozbawiony chodników i bruków, doczekał się wreszcie swej regulacji..

Ruch kołowy na tym odcinku ul. Szeptyckiego był zamknięty już od dłuższego czasu, ponieważ niwelacja terenu wymagała usunięcia stamtąd większej ilości ziemi. Obecnie w związku z ukończeniem robót niwelacyjnych, przystąpiono do zabrukowania jezdni, oraz wyłożono darnią ujęte w regularne skarpy niewysokie zbocza po obu stronach ulicy.

Chodniki w bieżącym sezonie na wspomnianym odcinku układane nie będą, zarezerwowano tylko miejsce na nie po obu stronach jezdni.

Powyższe inwestycje magistratu zasługiwałyby na uznanie, gdyby nie pewne „ale"!

Oto w pobliżu przebiega daleko ważniejsza od ul. Szeptyckiego ulica Archanielska — wielka arterja komunikacyjna, łącząca śródmieście z dworcem kolejowym..

Mimo wielokrotnych alarmów w prasie i starań odcinek Archanielskiej od ul. Wiwulskiego do wylotu na Wielką Pohulankę pozostaje po dziś dzień w stanie kompletnego zaniedbania: ani jezdni, ani chodników, ani oświetlenia! Uporządkowanie tego odcinka jest rzeczą o wiele pilniejszą, niż regulacja leżącej na uboczu ul. Szeptyckiego (j).

— „ARBON" ZMIENIA CENY BILETÓW. Dotychczas za przejazd od dworca do ul. Mickiewicza „Arbon" pobierał 20 groszy.

Od kilku dni t. j. od czasu wprowadzenia trasy przez ul. Gdańską bilet od dworca do ul. Mickiewicza kosztuje 30 groszy.

Kto upoważnił „Arbon" do zmiany cennika na droższy, podczas gdy trasa pozostała prawie że ta sama — niewiadomo.

Jeśli przejazd przez kilkadziesiąt metrów ul. Gdańską ma kosztować aż 10 groszy, spytać należy poco skierowano tam wozy pomijając ul. Jagiellońską.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— **Odczyt prof. Witolda Staniewicza.** — We wtorek 25-go bm. o godz. 18-ej w sali przy ul. św. Anny prof. Witold Staniewicz wygłosi odczyt na temat bieżącej sytuacji gospodarczej.

— **Wileńskie Towarzystwo Lekarskie.** XXVI Posiedzenie Naukowe wspólnie z Pol. T-wem Przyrodników im. Kopernika odbędzie się we środę dnia 26 października 1932 r. o godz. 20 w sali własnej przy ul. Zamkowej Nr. 24 z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokułu ostatniego posiedzenia. 2. prof dr. M. Rose: Fizjologja płatu czołowego mózgu i objawy kliniczne przy jego schorzeniach.

— **Z Towarzystwa Przyjaciół Nauk.** — We wtorek dnia 25 padziernika rb. o godz. 7 w. w siedzibie oTwarzystwa (Lelewela 8) odbędzie się 94 zwyczajne miesięczne posiedzenie na którem p. Julja Dickstein - Wieleżyńska wygłosi odczyt p.t. „Luigi Valli jako poeta".— Odczyt będzie ilustrowany przekładami utworów poety Wstęp wolny. Goście mile widziani.

AKADEMICKA

— **Koło Medyków.** — 25 października 1932 roku odbędzie się herbatka Koła Medyków U. S. B. w salonach Ogniska (Wielka 24) o godzinie 20-ej.

SZKOLNA

— **Ulgi kolejowe dla uczni.** — Ministerstwo WR i OP zawiadamia, że z 50-procentowych ulg taryfowych na przejazd jednorazowy w jedną stronę i z powrotem mogą korzystać w bieżącym roku szkolnym, na przejazdach na ferje świąteczne Wszystkich Świętych, wychowańcy zakładów naukowych, które podane są w dodatku do „Dziennika Taryf i Zarządzeń Kolejowych" z dn. 22 września 1932 roku. Nr. 17 poz. 29, Powyższe ulgi taryfowe przysługują w czasie od dnia 29 października do 3 listopada rb. włącznie.

RÓŻNE

— **168 Środa Literacka** odbędzie się jutro w siedzibie Związku Literatów (Ostrobramska 9). Wypełni ją referat p. Julji Dickstein Wieleżyńskiej o życiu i twórczości ciekawej choć mało znanej poetki Ludwiki Ackermann. Prelekcja będzie ilustrowana recytacjami utworów tej poetki w wykonaniu artystów dramatycznych. Początek o godz. 20.30. Wstęp dla członków rzeczywistych i członków sympatyków bezpłatny. Goście mile widziani.

— **Konkurs P.K.O. na „Najoszczędniejszą Pracownicę Domową"** Wydział Ekonomiczny P.K.O. ogłosił konkurs z nagrodami na „Najoszczędniejszą Pracownicę Domową m. Wilna.

Konkurs ten jest organizowany wyłącznie dla żeńskiej służby domowej pod kątem widzenia popularyzacji hasła oszczędności wśród najszerszych warstw społeczeństwa.

Nagrody — pierwsza zł. 500, druga zł. 300, trzecia zł. 200 i dziesięć po zł. 50 przyznane będą tym pracownikom, które od dnia 1 listopada 1932 r. do dnia 1 października 1933 r. odłożą największą sumę pieniędzy na swoją książeczkę proporcjonalnie do pobieranego wynagrodzenia.

— **Nagrodzone prace z literatury francuskiej** Z fundacji na nagrody za prace z zakresu literatury nowożytnej obcej, pochodzącej z ofiarności p. Leona Kochnitzky'ego, znanego literata belgijskiego, Wydział Humanistyczny U. S. B. nagrodził w rbi dwie rozprawy, odznaczające się zaletami naukowemi i literackiemi: magistra Zofji Dmochowskiej o Mussecie i magistra Marji Sorokówny o Lamartinie. — Pozatem na wyróżnienie zasługiwała praca magistr Edmunda Roszaka z zakresu składni historycznej francuskiej, która została ogłoszona drukiem we włoskiem Archiwum Romanicum.

— **Ostatni dzień wpłacania opłaty do Izby Rzemieślniczej** upływa dzisiaj i musi być wpłacona do kasy Izby czynnej od godz. 9-ej do 14 i od 18 do 20 w lokalu Izby (Mickiewicza 23 — 5). Izba Rzemieślnicza uprzedza, że nie odwołalnie z dniem 26 padziernika przekazuje do władz skarbowych listy tych rzemieślników, którzy wspomnianej opłaty nie uiścili.— — Pociągnie to za sobą ściągnięcie tej opłaty w drodze przymusowej przez sekwestratorów z dodatkiem kosztów egzekucyjnych i za zwłokę.

TEATR I MUZYKA

— **Teatr Pohulanka.** — Wtorek 25 bm. godz. 8-ma wiecz.— jeszcze raz niefrasobliwa słoneczna komedja Morstina „Dzika pszczoła"

— **Premjera „Niebieskiego ptaka"** — We środę 26 bm o godz, 8-ej uroczysta premjera wspaniałej, pełnej fantazji i poezji bajki — misterjum Maeterlincka „Niebieski ptak".

— **„Niebieski ptak" dla Komendy miasta.**— We czwartek 27 o godz. 7-ej m. 30 w teatrze na Pohulance specjalne przedstawienie „Niebieskiego ptaka" dla Komendy Miasta.

— **„Niebieski ptak" dla szkół.** — Czwartek 27 bm. godz. 12: w poł. i piątek 28 bm. godz. 12 w poł: — dla młodzieży szkolnej w teatrze na Pohulance zostanie odegrana bajka Maeterlincka „Niebieski ptak"

Śpiew słowika wykona p. W. Heindrichówna.

— **W piątek 28 bm. o godz. 8 wiecz. w teatrze na Pohulance „Niebieski ptak".** — Kasa teatru Lutnia sprzedaje bilety od godz. 11—9 wiecz. Kasa teatru Pohulanka czynna codziennie od godz. 5-ej.

— **Teatr muzyczny Lutnia.** — Dziś i jutro grana będzie w dalszym ciągu pełna humoru i pięknych melodyj efektowna operetka — „Księżniczka czardasza" w świetnem wykonaniu artystów z Elną Gistaedt w roli tytułowej w nowej bogatej oprawie. Reżyseruje Wyrwicz- Wichrowski. Tańce układu Morawskiego. Dekoracje pomysłu Haurylkiewicza.

W przygotowaniu „Krysia Leśniczanka" w reżyserji Tatrzańskiego.

— **Królewskie Nadworne Trio Belgijskie** — będące pod wysokim protektoratem JKM. Królowej Belgów Elżbiety, wystąpi raz jeden na koncercie Wileńskiego Towarzystwa Filharmonicznego w sali Konserwatorjum (Wielka 47) we czwartek 27 bm. Muzyczne Wilno zna już ten wspaniały zespół kameralny, dający najwyższy poziom wykonania, pełnego subtelności i wykwintu, z występu zeszłorocznego. Szczegóły w afiszach. Przedsprzedaż biletów w „Orbisie" (Mickiewicza 11a) od 9 rano do 7 wieczór.

— **Recital fortepianowy Izo Elinsona w Konserwatorjum.** — Znakomity pianista, uczestnik 3-go międzynarodowego konkursu im. Chopina, po triumfach, jakie odniósł zagranicą wystąpi w Wilnie raz jeden tylko z recitalem fortepianowym w sobotę najbliższą 29 bm. w sali konserwatorjum: W programie Chopin, Szumann, Szubert i Strawiński.

Bilety nabbywać można w biurze „Orbis". od 9 — 7. Koncert wywołał wielkie zainteresowanie.

CO GRAJĄ W KINACH?

HELIOS: „Człowiek, którego zabiłem".
HOLLYWOOD: „Marokko".
CASINO—Dama w smokingu.
STYLOWY — Piekło miłości niewinnych narzeczonych.
ŚWIATOWID — Rozwódka.
PAN — Rewolucjonistka.
LUX — Król Bulwarów.

WYPADKI I KRADZIEŻE

— **Nieuważny dorożkarz.** — Trębacz Michał (Krakowska 5) powożąc dorożką konną nr 186 przy zbiegu ulic Wielkiej i zaułka Szwarcowego wjechał na chodnik i uderzył dorożką o mur , wskutek czego spadł z kozła, doznając ogólnego potłuczenia ciała. Koń poniósł dorożkę zaułkiem Szwarcowym, zaczepił błotnikiem o mur i wywrócił ją.

— ŚMIAŁE WŁAMANIE NA UL. KALWARYJSKIEJ. — W niedzielę przed północą nieznani sprawcy zapomocą wyłamania okiennicy dostali się do mieszkania a następnie do przylegającego do mieszkania sklepu Witkowskiego Fortunata (Kalwaryjska 38), skąd skradli rożne wyroby tytoniowe, około 40 butelek półlitrowych wódki o mocy 40-procentowej, 2 litry spirytusu, oraz serwetę gobelinową, łącznej wartości 670 zł.

— TAKSÓWKA POTRĄCIŁA WÓZ. — Tatol Kazimierz zam. w maj. Suderwia gm. rzeszańskiej zameldował, że w dniu 20 bm. na trakcie mejlszagolskim szofer, którego nazwiska narazie nie ustalono, prowadząc taksówkę nr. boczny 27 najechał na jego wóz wskutek czego meble znajdujące się na wozie, uległy połamaniu. Tatol oblicza straty na 200 zł.

— ZAGINIĘCIE. — Przed paru dniami zaginął J. Dzierkowski (Żeligowskiego 10). Był on ostatnio bez pracy, i ujawniał duże przygnębienie. Zachodzi obawa, że popełnił samobójstwo.

— OKRADZIONE MIESZKANIE. — Nieznani sprawcy zapomocą dobranego klucza dostali się do mieszkania Pergament Rejzy (Piwna 7) skąd skradli gotówkę, biżuterję nakrycia stołowe oraz różną bieliznę stołową, łącznej wartości 1810 zł.

MOŁODECZNO

— **Przygotowanie do obchodu rocznicy Niepodległości.** Z inicjatywy p. starosty powiatowego Olszewskiego Mirosława przy udziale przedstawicieli wojska, urzędów niezespolonych i organizacyj społecznych w ilości 36 osób, odbyło się w dniu 19 października 1932 roku w sali posiedzeń Sejmiku — zebranie organizacyjne Powiatowego Komitetu obchodu 14-tej rocznicy odzyskania Niepodległości. — Zebranie zagaił o godzinie 17,30 pan starosta Mirosław Olszewski witając obecnych oraz dziękując im za tak liczne przybycie, komunikując jednocześnie, że dla ustalenia programu uroczystości na dzień 11-go listopada r.b., jako 14-tą rocznicę odzyskania Niepodległości, zostanie wyłoniony z pośród obecnych Komitet Powiatowy, który z chwilą ukonstytuowania się, inicjatywę oraz kierownictwo obejmie w swoje ręce.

Przez aklamację w skład Komitetu powołano:

na przewodniczącego — pana pułkownika dypl. Smolarskiego Władysława D-cę 86 P.P. na członków — p.p. Wawrykę Władysława — dyrektora gimnazjum; Szepietowskiego Romualda — inspektora szkolnego; Sarola Kazimierza — burmistrza m. Mołodeczno; Banela Feliksa — inspektora powiatowego P.Z.U.W. Stokowskiego Zygmunta — powiatowego komendanta Z. S. Bujnowskiego Kazimierza — zawiadowcę stacji kol. Mołodeczno; Niedziałkowskiego Jerzego — zastępcę starosty powiatowego; Dubowskiego Aleksandra — komendanta powiatowego P.P.

Jednocześnie mając na względzie, że dzień 11 listopada jest tym początkiem wielkiej Pracy nad zdobyczą i utrwaleniem odzyskanej Niepodległości, że dzień ten przeszedł do historji nowoczesnej Polski i utrwalił się w duszach wszystkich lojalnych obywateli, jako dzień święta Niepodległości — postanowiono uczcić go wielce uroczyście, ażeby dowieść tem samem światu, że my tu na krańcach rubieży Rzeczypospolitej Polskiej stanowimy jedną nierozerwalną cześć z Macierzą. Wobec wyczerpania porządku dziennego pan starosta zamknął obrady.

Po kilkominutowej przerwie przy udziale tych samych osób odbyło się drugie z kolei zebranie organizacyjne obchodu „Dnia Oszczędności". Zebranie zagaił pan starosta odczytując pismo pana wojewody wileńskiego z dnia 4 b.m. w sprawie obchodu w dniu 31 b.m „Dnia Oszczędności"; poczem wszyscy obecni doceniając znaczenie akcji oszczędności dla społeczeństwa jakoteż i Państwa, wzorem lat ubiegłych postanowili dzień ten poświęcić społeczeństwu powiatu Mołodeckiego.

W tym też celu wyłoniono Komitet w składzie następującym: na przewodniczącego — p. Szymankiewicza Marcelego i — dyrektora K. K.O., na członków — p.p. Wawrykę Władysława, Łukaszewicza Stanisława, Kosiarkiewicza Józefa, Szepietowskiego Romualda, Bielawskiego Edwina, Sławeckiego Józefa, — zadaniem którego będzie opracowanie programu obchodu „Dnia Oszczędności".

Z POGRANICZA

— MIĘDZY PRZEMYTNIKAMI. — Na odcinku Łośdzieje dwie bandy uprawiające przemyt na większą skalę stoczyły ze sobą koło wsi Bawiszcze walkę. Zaalarmowane strzelaniną patrole KOP i litewskie zdołały tylko ustalić, że banda przemytnicza osławionego Tomasza Wicztojta napadła na konkurencyjną szajkę Piotra Łapy, która z towarem przedostawała się przez granicę. Ludzie Wicztojta zastrzelili dwóch członków szajki Łapy i zabrali im kilka worków sacharyny i tytoniu i ukryli się w lasach położdziejskich, dokąd udał się większy oddział straży litewskiej na obławę.

Przerwanie połączenia kolejowego z Mandżurją
KURSUJĄ TYLKO POCIĄGI WŁADYWOSTOK — STOŁPCE

Zaznaczyć należy, że pozostałe pociągi mię ską Dyrekcję Kolejową, że niema połączenia kolejowego z Mandżurją. Wobec tego pociągi przechodzące przez teren Wileńskiej Dyrekcji Kolejowej do Niegorełoje będą tylko dochodziły do Władywostoku. Pociągi do Władywostoku odchodzić będą z Niegorełoje w niedziele, wtorki, środy i piątki. Przychodzić do Władywostoku będą we środy, piątki, soboty i poniedziałki.

Z Władywostoku w kierunku Stołpców pociągi odchodzić będą we wtorki, czwartki, piątki i soboty. Pociągi te do Stołpców przychodzić będą we wtorki, piątki, poniedziałki i niedzele.

Zaznaczyć należy, ż pozostałe pociągi międzynarodowe kursują normalnie między Moniedziele.

Cmentarzysko w Michaliszkach

WILNO. — W Michaliszkach podczas robót ziemnych w pobliżu rynku natrafiono na głębokości pół metra na szkielety ludzkie. Dalsze poszukiwania w tym kierunku doprowadziły do ujawnienia większej liczby kościotrupów. Zachodzi przypuszczenie, że w miejscu tem przed laty znajdował się cmentarz. Szkielety zostały zabezpieczone.

Pożar majątku pod Mołodecznem

WILNO. — Wczoraj w majątku Kalendzino gm. lebiedziewskiej (Mołodeczno) z nieustalonych przyczyn wybuchł pożar. Pastwą pożaru padły zabudowania gospodarskie wraz z inwentarzem i zbiorami, (własność Heleny Patkiewiczowej). Straty wynoszą około 16000 zł. Przyczyny pożaru są ustalane.

Zajście w Magistracie
NABYWCY DZIAŁEK KOJRAŃSKICH ŻĄDAJĄ ZWROTU ZALICZEK

WILNO. — Wczoraj do komendy straży ogniowej zgłosił się sierżant Sądu Wojskowego p. Urban i w czasie rozmowy z kom. Waligórą zażądał od niego zwrotu wpłaconej zaliczki na działkę w maj. Kojrany.

W ciągu rozmowy wynikło zajście, które oparło się o prezydenta Maleszewskiego. Spisano odpowiedni protokuł, a ponadto zdycydowano powiadomić o wszystkiem odnośne władze, bowiem sprawa z Kojranami wymaga wyjaśnienia.

Oprócz sierż. Urbana zwrotu wpłaconych zaliczek na działki domagają się i inne osoby.

W roku ubiegłym dokonano kilkuset złotowych wpłat, lecz — jak dotychczas — o przyznaniu działek nic nie wiadomo.

Ze słów poszkodowanych wynika, że parcelacją Kojran zajęli się: kom. Waligóra i S. Majewski, ongiś kierownik miejskiej opieki społecznej.

Ponieważ Majewskiego trudno jest zastać, więc siłą rzeczy pretensje skierowywane są do p. Waligóry.

Spodziewać się należy, że sprawa ta w krótkim czasie będzie wyświetlona, a właściciele działek uspokojeni.

Katastrofa samochodowa na ul. Wileńskiej
Dwie osoby ciężko ranne, jedna lżej

WILNO. — Wczoraj o godzinie 10 min. 41 wiecz. na ul. Wileńskiej zdarzyła się katastrofa samochodowa, która pociągnęła za sobą ofiary w ludziach. Pół ciężarówka magistratu m.l Wilna pędząca w stronę mostu Zielonego zderzyła się u wylotu ul. Mostowej z furmanką, powożoną przez Jankla Kapłana, lat 50 (Sofjaniki 8).

Samochód całym swym impetem uderzył w przód wozu, niszcząc go częściowo i wyrzucając jadących na jezdnię. Szofer, zahamował samochód w momencie, gdy spadająca z wozu Sora Butrymowicz (Ostrobramska 4) trafiła pod koła ciężarówki. W tym czasie inna pasażerka wozu Fruma Karczmar (Zawalna 57) leżała nieprzytomna pod szczątkami rozbitego pojazdu.

Po przybyciu lekarza okazało się, że Kapłan i Butrymowicz doznali zgniecenia żeber i klatki piersiowej, oraz nadwyrężenia podstaw czaszki.

Natomiast Karczmar mimo, że narazie straciła przytomność, uległa stosunkowo lżejszym obrażeniom. Ciężej rannych przewieziono natychmiast do szpitala żydowskiego w stanie, budzącym poważne obawy o ich życie. Odpowiedzialność za wypadek ustali dochodzenie.

* * *

Kapłana i Butrymowiczową musiano odwozić do szpitala taksówką. Pogotowie Ratunkowe znów nie ma karetki, zdatnej do użytku!

Podejrzana manipulacja z książeczką P.K.O.

WILNO. — Przed kilku dniami do urzędu pocztowego zgłosił się jakiś osobnik, wyrażający chęć nabycia książeczki Oszczędnościowej PKO.

Nieznajomy podał, że się nazywa Czesław Rusiński, zamieszkały w Wilnie przy ul. Lipówka 48, Po wpłaceniu 2 zł. Rusiński otrzymał książeczkę, zaopatrzoną nr. 33976 — C i po zasięgnięciu ogólnych informacyj, dotyczących wkładów opuścił urząd.

Po dwóch dniach poczta zdołała stwierdzić, że na Lipówce pod nr. 48 Rusiński nie zamieszkuje, — co więcej Biuro Meldunkowe nie ma — jak okazało się — w swej ewidencji z terenu miasta podobnego nazwiska.

Zachodzi wobec tego pytanie, w jakim celu nabywca książeczki podał fałszywe nazwisko i adres.

Przypuszczać jedynie można, że zaszedł tu wypadek planowanego oszustwa z zamiarem podniesienia nienależnych wkładów.

Zajście u studentów Żydów

WILNO. — Onegdaj w czasie zebrania studentów żydów „Kadima" (Ludwisarska 4) doszło do awantur. Powodem zajścia posłużyła okoliczność, że gospodarze lokalu odmówili zezwolenia na zebranie lewicowego odłamu tego stowarzyszenia. Podczas gdy dr. Wygodzki wygłaszał odczyt, na salę wdarła się grupa studentów, którzy usiłowali zmusić prelegenta do przerwania odczytu.

Obecni usiłowali awanturników usunąć, lecz spotkali się z oporem. Na sali powstała bójka zaś w stronę mówcy rzucano kawałki drzewa i różne przedmioty. Po usunięciu awanturujących się studentów poseł Wygodzki kontynuował nadal odczyt.

WSZYSCY KUPUJĄ LOSY
26-ej LOTERJI PAŃSTWOWEJ
w szczęśliwej kolekturze
„LICHTLOS"
WIELKA 44 WILNO MICKIEWICZA 10

Z SĄDÓW

EKSPOSEŁ, SEKWESTRATOR JEGO POMOCNIK I TA TRZECIA

Działo się w marcu rb. w jednej z restauracyjek przy ul. Kijowskiej. — Dwa miejsca przy jednym ze stolików zajmowali: sekwestrator magistracki Górski oraz jego pomocnik Narkiewicz, trzecie — pewien pan, który piastował w swoim czasie mandat poselski ze Stronnictwa Chłopskiego. Mniejsza o jego nazwisko — o wiele ciekawiej przedstawiają się w tej historji fakty.

Gdy towarzystwo dobrze już było podchmielone, bystry wzrok sekwestratora zauważył, w odległości paru metrów siedzącą samotnie postać jakiejś blondynki.

Siedziała sama i tylko od czasu do czasu rzucała powłóczyste spojrzenia w stronę męższyzn.

Wystarczyło to w zupełności, ażeby niezadługo już po zawarciu prowizorycznej znajomości ponętna nieznajoma znalazła się przy jednym stoliku z sekwestratorem, jego pomocnikiem i b. posłem.

Bawiono się ochoczo i długo, a gdy wybiła godzina 11-ta Górski zaproponował przeniesienie się do innego zakładu przy ul. Ostrobramskiej. Na Kijowskiej pozostał tylko dobrze wlany exposeł.

Jak długo bawiono się przy ul. Ostrobramskiej — trudno ustalić, faktem natomiast jest że gdy Górski obudził się na kanapie z chwilowego snu, w jaki pogrążyło go działanie nadmiernie spożytego alkoholu, stwierdził z przerażeniem, że brak mu portfelu, a z nim 700 zł. ściągniętych od podatników za zaległe podatki.

W knajpie powstał rwetes. Okradziony sekwestrator począł krzyczeć, i wymyślać od wszelkich djabłów, a jednocześnie poszukiwać gorączkowo portfela. Nie mógł mu w tem pomóc bardziej odeń pijany i pogrążony w błogim śnie jego przyjaciel. W gorączce poszukiwania zupełnie jednak zapomniano, że wraz z portfelem ulotniła się prędko nieznajoma i dopiero bardziej zrównoważony właściciel restauracji wreszcie na ten szczegół zwrócił uwagę.

Sprawa stała się jasną. Kradzieży mogła dokonać tylko ona, wobec czego o całym wypadku powiadomiono władze śledcze, które w wyniku natychmiastowego rozesłania telefonogramów po wszystkich posterunkach policyjnych w kilka już godzin zdołały zatrzymać nieznajomą na stacji kolejowej w Oranach.

Okazała się nią 20-letnia mieszkanka Wilna Scholastyka Nienartowiczówna. Badana dokładnie przez policję Nienartowiczówna nie mogła się wytłumaczyć, skąd posiada przy sobie 140 zł., jak również nie mogła dać konkretnej odpowiedzi, dlaczego tak prędko wyjechała z Wilna oraz co było przyczyną, że pozostawiła w restauracji swój beret i płaszcz.

Na rozprawie w Sądzie Okręgowym Nienartowiczówna oświadczyła że kradzieży dokonał Narkiewicz, ona zaś otrzymała od niego za „towarzystwa" tylko 40 zł.

Tłumaczenie to nie zostało jednak uwzględnione przez sąd, który po rozpatrzeniu całokształtu sprawy skazał oskarżoną na 10 miesięcy więzienia.

Wczoraj zrewidował ten wyrok Sąd Apelacyjny, który przychylając się do wywodów obrończy skazanej mec. Frydmana, zmniejszył jej karę do 6 miesięcy więzienia z zaliczeniem aresztu prewencyjnego.

Wobec tego, że Nienartowiczówna przesiedziała już więcej niż 6 miesięcy, wczoraj jeszcze została uwolniona.

p. w.

SZÓSTY DZIEŃ PROCESU PRZECIWKO STRAKUNOWI I INNYM

Wczoraj, jako w 6 dniu procesu przeciwko Strakunowi i innym Sąd badał w dalszym ciągu świadków i ekspertów. Zeznania ich nie wniosły do sprawy nic szczególnego. W dniu dzisiejszym przewidują się przemówienia prokuratora i obrońców.

p. w.

— o —

Kozłowski przy badaniu

Małżonkowie Kozłowscy próbowali, jak wiadomo, podpalić dom przy ul. Wiłkomierskiej 161. Nie udało się.

Zaaresztowano ich. Rozpoczęto badanie Przy badaniu, jak wiadomo, zadaje się oskarżonym rozmaite pytania, zmierzające do wykrycia prawdy. Naprzykład: imię, nazwisko, wiek, przynależność państwowa, stan i t. p. Podobne pytania zadawano również Kozłowskiemu:

— Imię i nazwisko oskarżonego i imiona rodziców? — zapytano poważnie.

— Boże, carja chrani! — odpowiedział śpiewnie oskarżony.

— Jakiego oskarżony stanu?

— Naprzód, dzieci ojczyzny! — zaintonował oskarżony Marsyljankę.

— Przynależność państwowa?

— Wstawaj, podymajsia...

— Proszę nie strugać warjata, ale odpowiadać, kiedy pytają.

— Ja wcale nie strugam warjata. Ja jestem warjatem: manja prześladowcza na punkcie hymnów narodowych.

— Jeśli oskarżony jest warjatem, niech oskarżony powie co woli: natychmiastowe odesłanie do św. Jakóba, czy normalne dochodzenie i śledztwo?

Kozłowski chciał już zanucić „Yankee-doodle, ale pomyślał o kaftanie bezpieczeństwa i rzekł z westchnieniem:

— To już niech będzie normalnie.

FRANKENSTEIN

CZASOPISMA

„Niepodległość" — zesz. XIV. Zeszyt otwiera końcowa część wspomnień Tomasza Nocznickiego, (od r. 1890 do chwil dzisiejszych). Dalej mamy artykuł Al. Heflicha o „Walce o czytelnie warszawskiego Tow. Dobroczynności" w latach 1897 — 1899, wyrażającej się m. in. w krucjacie, podjętej przez prasę konserwatywną. W dalszym ciągu zeszytu spotykamy się z drugą częścią na niewyzyskanych dotąd źródłach opartej pracy Wł. Pobóg - Malinowski o Radzie Czerwcowej P.P.S. (1906 r.). Uwagę zwraca tu przedewszystkiem z wielkim trudem zrekonstruowane obszerne, bo 10 stron liczące przemówienie Józefa Piłsudskiego, poświęcone m. in. stosunkowi do rewolucyjnego ruchu rosyjskiego oraz sprawom działalności organizacji bojowej, terroru, demonstracyj i t.p. Na dział artykułów składają się pozatem prace prace Franciszka Mrozowskiego („Z przeżyć więziennych w Warszawie"), Stanisława Nowosielskiego wspomnienia z czasów wojny, wreszcie Stanisława Roszkoskiego — o tworzeniu armji polskiej w Austro-Węgrzech w latach wojny światowej.

W dziale dokumentów znajdujemy dalszy ciąg projektów rosyjskich o „Urządzeniu Polskiego Kraju" po „zwycięskiej" wojnie z Niemcami i Austrją. Z działu Miscellanów dowiadujemy się o planie udziału korpusu polskiego w wojnie ros.-tureckiej r. 1878 — 79 celem poparcia powstania kaukazkiego, o sprawie Alfonsa Parczewskiego w Kaliszu w r. 1905 o szczegółach odwrotu armji rosyjskiej z ziem polskich w r. 1915.

U szachistów wileńskich

Wielka sala w lokalu Wileńskiego Towarzystwa Szachowego.. Przez środek rząd stolików. Specjalne stoliki z szachownicami. Światło spływa zgóry, i gdy wchodzi się — widać tylko pochylone głowy. Nie. W pierwszej chwili nie widać jeszcze głów. Zasłaniają je plecy obserwatorów. Trzeba przecisnąć się, i wówczas widzimy, że mocne światło elektryczne pada na skupione głowy graczów, na błyszczące szachownice i figury, których nieozrumiałe na pierwszy rzut oka rozstawienia, są przecie wyrazem głębokiego namysłu i rozważań kilkunastu ludzi. Tych, którzy grają, i tych, którzy obserwują. Panuje cisza, wezbrana zainteresowaniem i oczekiwaniem.

A przecie nie potrafiłbym grać w takich warunkach. Szachista czuje twarze pochylone nad sobą, słyszy zaniepokojone oddechy. To powinno drażnić.

— Właśnie, że szachista nic nie słyszy, nic nie czuje, poza swoją myślą, nic nie widzi, poza polem szachownicy, na której toczy walkę — mówi szeptem inż. Władysław Jacewicz, prezes T-wa Szachowego: — zdumiewające jest, jak szachista umie wyrwać się z otoczenia i skupić wszystkie swe władze na grze. Można wystrzelić z armaty, i napewno nie drgną.

Inżynier Jacewicz ma rację. Dość spojrzeć na ich czoła i twarze: wysiłek gry tak je ogarnął, że niema miejsca na inne wrażenia. Dość spojrzeć na palce ich prawych rąk: jeśli nie posuwają one figur — to zawisają w powietrzu, czujne i chwytne, palce, które myślą tylko o jednem: jak wykonać najdoskonalszy ruch. Ruchy muszą być doskonałe i nieomylne. Celem ich jest zdobyć mistrzostwo Wilna w turnieju szachowym. Stąd ten liczny tłum obserwatorów, stąd te zmienne uczucia, jakie dostrzega się na ich twarzach, stąd ta cała atmosfera sali, nasycona emocją.

• • •

— Jest to pierwszy dzień rozgrywek — wyjaśniają pp.: Marjan hr. Plater, protektor turnieju i inż. Jacewicz: — tytułu mistrza na rok 1932 broni niezawodny gracz p. Jan Kowalski, mistrz z roku ubiegłego. Do turnieju przystąpiło siedemnastu najwybitniejszych graczów. Rozgrywki odbywają się w poniedziałki, wtorki, czwartki i piątki. Cztery dni w tygodniu i cztery partje dziennie. A że trzeba rozegrać ogółem 136 partyj, turniej potrwa w ten sposób około dwóch miesięcy. Oprócz zaszczytnego tytułu mistrza zwycięzcę czeka pierwsza nagroda, ofiarowana przez hr. Platera. Siedem dalszych nagród otrzymają najlepsi.

— Skoro ich nie da się niczem ze stanu skupienia wyprowadzić, niech pan inżynier opowie coś o niech i o Towarzystwie.

Inżynier Władysław Jacewicz opowiada.

Okazuje się, że Wileńskie Towarzystwo Szachowe, acz istnieje jako organizacja od kwietnia 1931 roku zaledwie, posiada i tradycje piękne , i możliwość pięknego rozwoju. Tradycje się gają czasów przedwojennych, kiedy to klub szachistów liczył przeszło 600 członków, duże fundusze i znaczne wpływy w świecie: w Wilnie wszak zorganizowany był w r. 1912 międzynarodowy turniej o mistrzostwo świata na który przybyli wszyscy najznakomitsi z Alechinem na czele. Tradycje te pragnie wskrzesić obecne Towarzystwo i nie ustaje w dążeniach. Już obecnie skupia ono 100 czynnych członków, a napływające zapisy pozwalają przypuszczać, że z końcem roku bieżącego będzie ich dwustu.

W klasie A. (gracze są podzieleni na trzy klasy) — w klasie A, która wyłącznie jest dopuszczana do turnieju, ma Towarzystwo 25 graczów. Jakie są ich kwalifikacje? O, specjalna komisja długo i dokładnie badała ich zdolności, zanim ich w tej pierwszej kalsie umieściła...

Towarzystwo chce osiągnąć stopień najwyższy. Nie ustaje więc w pracy i w ćwiczeniach. Materjał ma znakomity: inteligencja pracująca, urzędnicy państwowi i prywatni, pracownicy bankowi i przedstawiciele sfer handlowo - przemysłowych. Towarzystwo posiada swoją bibljotekę specjalną, prenumeruje pisma szachowe krajowe i zagraniczne, usiłuje rozciągnąć swój wpływ na prowincję, organizując w miastach i miasteczkach pomniejsze koła szachowe.

Budzić zamiłowanie do gry w szachy, gry, która jest nietylko znakomitem ćwiczeniem pamięci, uwagi, zmysłu orjentacyjnego, słowem, sprawności intelektualnej, ale jednocześnie daje odpoczynek i odprężenie znużnemu całodzienną pracą — budzi to zamiłowanie jest celem i dążeniem Towarzystwa.

Czy osiągnie swój cel?

Wystarczy raz jeszcze rozejrzeć się po wielkiej sali: te szafy z książkami, ten szereg szachownic, i nadewszystko ci ludzie, których ściąga tu bynajmniej nie hazard czy namiętność, lecz mądra i pożyteczna potrzeba intelektualna.

r.

— o —

Radjo wileńskie

WTOREK, DNIA 25 PAŹDZIERNIKA 1932 R.

11.40: Przegląd prasy, wom. meteor, czas. 15.05: Program dzienny, 15,10: Koncert dla młodzieży (płyty). Muzyka dawna. 15.40: Komunikat gospodarczy. 15,50: Piosenki włoskie (płyty) 16,00: „Wśród książek". 16.15: „Rodzina i świat społeczny" — odczyt. 16.30: Chwilka strzelecka. 16,40: „Dzisiejsze rybołóstwo na polskiem morzu" — odczyt. 17.00: Koncert 17,35: Progra na środę 18,00: Muzyka lekka. 18,35: „Co nas boli?" — przechadzki Mika po mieście" 19,05: Rozmaitości. 19,15: Przegląd litewski. 19.30: Felieton muzyczny 19,45: Prasowy dziennik radjowy. 20,00 Koncert. 21,00: Komunikaty, wiadomości sportowe dodatek do pras. dziennika radj. 21.10: Godzina życzeń (płyty). 22,00: „Sezonowe ideologje" — felieton. 22,15: Muzyka taneczna. 22,55: Komunikat meteor. 23,00: Muzyka taneczna.

grodzieńska

— POPIERAJMY INICJATYWĘ ZW. STRZELECKIEGO. Związek Strzelecki w Grodnie rozpoczął akcję zbierania książek dla swych bibljotek.

Ponieważ Związek nie dysponuje takiemi sumami, ażeby mógł zakupywać książki, ofiarność społeczeństwa grodzieńskiego i tu musi przyjść z pomocą.

Związek Strzelecki wzywa wszystkich posiadaczy książek przeczytanych, a leżących nieraz bezużytecznie do ofiarowania ich Związkowi.

Książki należy składać w Sekretarjacie Z. S. Kalacińska m. 31 między 18 — 19 g. lub w Redakcji „Dziennika Krzywego".

— KOMISJA NIE WSZĘDZIE ZNAJDZIE ZROZUMIENIE. W dniu 22 b. m. we wsi Zawadzicze gm. Żyromin zebrał się tłum około 300 osób, który obrzucił mierniczych przeprowadzających komasację gruntów do wsi należących, kamieniami i błotem.

Policja znajdująca się na miejscu zmuszona była interwenjować i rozpędziła tłum przy pomocy gumowych łasek.

Powodem zajścia było niezadowolenie z przeprowadzonej komasacji.

Obecnie panuje już w Zawadziczkach spokój i mierni czy kontynuują pracę.

— WYRODNE MATKI PORZUCAJĄ DZIECI. Nieznaną kobietę, podrzuciła dziecko w kurytarzu domu przy ul. Horodniczańskiej 23, zamieszkałego przez Horoś Władysława.

Pod płotem Polskiego T-wa Dobroczynności w Grodnie ostatnio znaleziono 3 tygodniowe niemowlę płci męskiej porzucone przez nieznaną kobietę.

Policja rozpoczęła poszukiwania za wyrodnemi matkami.

— UJĘCIE SPRAWCÓW MORDERSTWA PRZY UL. ULANSKIEJ. Zajmującemu opinję publiczną naszego miasta od dni kilku morderstwu przy ul. Ułańskiej zostało ostatnio wyświetlone. Sprawcy w osobach Bukszteslskiego Chackela (Podgórna 60) i Suchodolańskiego Mendla (Bialostocka 43) zostali w dniu wczorajszym ujęci i w policji a następnie u sędziego śledczego przyznali się do dokonania morderstwa na ul. Ułańskiej.

Powodem morderstwa ma być podobno stary partyjny, komunistyczny, a mordercy byli wykonawcami wyroku, ofiaru zbrodni Somerel i mordercy należeli do partji komunistycznej.

Opróc Suchowiańskiego i Bukszteskiego zostali również zaaresztowani Supak Wolf (Rynkowa 3), Klonski Ajzyk (Jatkowska 22) i Bysarow Aron (Ułańska 31) jako współwinni w dokonaniu morderstwa.

Wczasie dokonywania rewizji u oskarżonych policja znalazła dwa rewolwery i nóż fiński, który miał służyć do ewentualnego dobicia ofiary, gdyby rewolwery zawiodły.

Na szczególne podkreślenie zasługuje sprawność policji z jaką wszyscy oskarżeni zostali wykryci i ujęci.

Morderom grozi Sąd doraźny.

— POSTRZELENIE NA ZABAWIE. We wsi Łanlewicze gm. Indura. w czasie odbywającej się zabawy, parobczak imieniem Iwan, nieznanego nazwiska, manipulując rewolwerem postrzelił Dodko Tekłę, zamieszkałą we wsi Łanlewicze gm. Indura.

Postrzeloną w stanie ciężkim przewieziono do szpitala sejmikowego w Grodnie.

baranowicka

— Mieszdaniec wsi Stankiewicze gm. horodyńskiej Konrad Oliterko, będąc u swej narzeczonej Eudokji Wergiłówny, dał do niej dwa strzały rewolwerowe. —

Wiergiełówna upadła nieprzytomna na ziemię Oliterko sądząc że zabił narzeczoną wybiegł na strych i wystrzałem z rewolweru pozbawił się życia. Wiergiełówna nie doznała żadnych obrażeń.

— W OCZEKIWANIU SENSACYJNEJ W dniu 28 b. m. odbędą się w Baranowiczach dwie sprawy karne przeciwko byłemu rejentowi w Baranowiczach Czesławowi Danowskiemu, oskarżonemu o różne nie prawne czynności będące w związku z wykonywaniem urzędu notarjalnego, antydatowanie weksli w czasie protestowania i t. d. Jako obrońcy oskarżonego występują prof. Mogilnicki i adw. Pachulski z Warszawy. Rozprawa budzi sensację w szerokich sferach społeczeństwa.

słonimska

— SZCZARA WZBIERA. Ostatnie deszcze spowodowały znaczniejszy przybór wody w rzece Szczarze, która pora granicami Bukwarów ks. Ogińskiego wylała i zato pila niżej położone ogrody i łąki.

Woda wdziera się na plac okalający tartak Fajna. W dniu dzisiejszym sten wody dosięgł do na drogowskazie 1 m. 10 cm.

W ostatniej chwili woda opadła o 1 cm. co przypisać należy rozpogodzeniu się. Należy sztem przypuszczać, że punkt kulminacyjny jesiennego przyboru wody "już minął.

— PORAŻKA DRUŻYNY SPORTOWEJ 80 p. p. W sobotę na stadjonie PW i FW w Solnimie odbył się mecz piłki nożnej, pomiędzy drużynami sportowemi: 80 p. p. o „Sparta", zakończony wynikiem 0:1 na korzyść „Sparty". Mecz ten wywołał olbrzymie zainteresowanie w świecie sportowym m. Słonima, gdyż do niedawna drużyna 80 p .p. zaliczała się do najsilniejszych, zaś „Sparta" — do najsłabszych.

SZLAKI TURYSTYCZNE W POW. SŁONIMSKIM. Na ostatniem posiedzeniu Prezydjum P. T. K.-w Słonimie, przy udziale opiekunów i prezesów kół młodzieży krajoznawczych, odbytem pod przewodnictwem prof. Klaudji Chruckiej, zostały ustalone następujące szlaki turystyczne w pow słonimskim.

Pierwszy z nich prowadzi ze Słonima, przez Żyrowice, Byteń do Wiadomjer, skąd przez Kosów — Mereczowaszczyznę i Dziewiątkowicze do Słonima.

Drugi szlak, to Słonim — Milewicze — Różana — Mała Krakotka — Sielawicze — Łopuchowo — Niżewicze — Słonim.

Trzeci — Słonim — Synkowicze — Żeliu — Dereczyn — Hołyńka — Słonim.

Czwarty — Słonim — Szundry — Kozłowszczyzna — Zdzięciół — Mirowszczyzna skąd przez Zdzięciół — Dworze — Rohotnę — Górkę — Ignajewień do Słonima.

Piąty szlak, to m. Słonim i Albertyn.

Ponadto na posiedzeniu tem, prezesi Kół młodzieży wygłosili sprawozdania o swych pracach wakacyjnych z dziedziny krajoznawczej. Na uwagę zasługują, tak co do obszaru, jak i formy, oraz treści, prace kółka młodzieży przy Seminarjum nauczycielskiem, żeńskiem a specjalnie prawski jego — Słonimskiej Prywatnej.

Na zebraniu tem obecni prezesowie z zadowoleniem stwierdzili, że Kółko młodzieży przy Sem. Żeńskiem, czyni największe postępy w pracy. i dopatrując się w tem wielkich zasług Opiekunki Koła S. Ady Dobrzańskiej .

Ponadto omówiona była sprawa wystawy krajoznawczej, która ma się odbyć w połowie listopada.

— WYCIECZKA ZE SŁONIMA DO ZAKOPANEGO W OKRESIE ŚWIĄT BOŻEGO NARODZENIA. Słonimski Oddział Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego w okresie Świąt Bożego Narodzenia, zorganizowuje wycieczkę do Zakopanego i miejscowości podgórskich. W tym celu ministerstwo Kolei specjalnym dekretem przyznało daleko idące ulgi kolejowe dla uczestników sięgające przy ilości 50 podróżnych, do 50 proc. ceny normalnej biletów w obie strony.

Komunikuje o powyższem, zarząd P. T. K w Słonimie zwraca się za naszem pośrednictwem do wszystkich, pragnących wziąć udział w organizowanej wycieczce turystyczno - krajoznawczej i nadmienia, że odjazd wycieczki ze Słonima, projektowany jest w dniu 26 grudnia b. r. pociągiem osobowym o godz. 22 m. 20. Przyjazd do Warszawy g. 5.m 55 na dworzec wileński, skąd odjazd ze stolicy do Krakowa, w dniu 27 XII o godz. 23 m. 50. W dniu tym zwiedzą uczestnicy wycieczki muzea i osobliwości stolicy. Przyjazd do Krakowa w dniu 28 grudnia b. r. pociągiem pośpiesznym tegoż dnia o godz. 8 m. 55. Przyjazd do Zakopanego tegoż dnia o godz. 13. Dnia 29. XII rano o godz. 7 odjazd do Morskiego Oka (autobusem).

Dn. 30 o godz. 19 m. 30 pociągiem pośpiesznym wyjazd do Krakowa, skąd przez Katowice, Warszawę do Słonima. Przyjazd do Słonima o godz. 13 m. 6 dn. 31 grudnia 1932 r.

Plan ten może ulec pewnym zmianom, zwłaszcza czas pobytu w Zakopanem

Koszta udziału w wycieczce wynosić będą dla członków tow. kraj. 68 zł. zaś dla nieczłonków 70 zł.

Połączone są w tem: przejazd koleją, autostradami i noclegi .

Pragnący wziąć udział w wycieczce winni nadesłać do Zarządu zgłoszenia z wpłaceniem na rachunek P. T. K. Słonim w Kom. Kasie Ozorodzin. w Słonimie oznaczoną wyżej kwotę w terminie do dnia 30 grudnia r. b.

975 - VI.

OBWIESZCZENIE

Urząd Skarbowy w Baranowiczach podaje do wiadomości, że na zaspokojenie należności Skarbu Państwa z tytułu zaległych podatków przypadających od farosława Potockiego, — właśc. maj. Rzepichowo - Chotyniec, odbędzie się w składnicy Urzędu Skarbowego, w Baranowiczach w dniach 27 i 31 października 1932 r. o godz. 10 sprzedaż przez licytację ruchomości, składających się z trutów wyjazdowych, urządzenia domowego, samochodu marki „Benc" szały ogniotrwałej i powozów. — Spis rzeczy i szacunek takowych mogą być przejrzane w Urzędzie Skarbowym w godzinach urzędowych.

Urząd Skarbowy w Baranowiczach.

KINA P. T. K. TEL. 214

Początki seansów: 18.15, 20.15 i 22.15

Dźwiękowiec
Kino „POLONJA"
Poczłowa 4

Dziś Grodno po raz pierwszy usłyszy porywający głos i ujrzy fascynującą maskę

Śpiewaka Niezrównego

w stworzon. przez wirtuoza Turzańskiego tenorowy „Wołga .. Wołga.." i „Trójki" filmie, pełn. przedz. perypetyj, W roli tytułowej wybitny tenor Kacjan Muratori, śpadkobierca Karuza, zwany „Słowikiem Parysa", który zaśpiewa cały szereg pieśni i wprowadzi w podziw publiczność. — Największa opera Paryża Koncert, Cudowny śpiew Wiel syberyjska. Rozyjska trójka.

wstęp od 86 gr.

Dźwiękowiec
Kino „APOLLO"
Dominik. 25.

Dziś film nad filmy!!!
Wstrząsający do głębi dzieży dramat p. t.

„24 godziny"

W rolach głównych gwiazdy filmowe: Clive Brook, Miriam Hopkins, Kay Francis.
Reżyserja Mariona Geringa.

KINO „PALACE"
Orzeszk. 18.

Dziś!
Rod La Roque
i śliczna Bille Dove
w filmie p. t.
„PRAWO MĘŻA"
WSTĘP OD 49 GR.

KINO DŹWIĘKOWE
„ŚWIATOWID"
GRODNO, Brygidzka 2.

Początek seansów
o g. 6.15, — 8, — 10.
Wstęp od 75 gr.

Najwspanialsza operetka świata. 100 proc. dźwiękowiec z uroczą węgierką KATY NAGY p. t.

RONNY

wersja francuska

Racjonalnie Ulokowana Gotówka

w dobie kryzysu to wkład

W KOMUNALNEJ KASIE OSZCZĘDNOŚCI POWIATU GRODZIEŃSKIEGO

Wysokie oprocentowanie — całkowite bezpieczeństwo — wypłaty na każde żądanie.

Dziś premjera! Największy sukces światowy! Groza krwawych dni w Rosji

Dźwiękowe Kino HELIOS

TEODOZJA Sewastopol

Poświęcenie-Miłość-Śmierć. Ostatnie chwile carata. Walka armji białej z czerwoną W rol. gł bohaterka f. „Dr. Jekyll" Miriam Hopkins jako tancerka cesarska i George Bancroft jako marynarz bolszewik. Wielkie emocje. Potężne sceny Niezapomniane przeżycia. Nad program: Aktualne, dźwięk. Na 1 seans ceny zniżone. Pocz. seans. 4, 6, 8 i 10.20, Na premjerę honorowe bilety nieważne

Dźwiękowe kino „PAN" Wielka 42, tel. 528

Rosyjska muzyka, śpiew i tańce w wspaniałym filmie śpiewno-dźwiękowym

REWOLUCJONISTKA (PASZPORT Nr. 13-444)

Porywający dramat osnuty na tle stosunków panujących w carskiej Rosji. W roli tytułowej — najpiękniejsza Rosjanka Tania Fedor oraz sławny amant Leon Mathot. Dzieje piękniej rewolucjonistki za czasów cesarza. Nad program: Dodatek dźwiękowy. Początek o godz. 4, 6, 8 i 10'15. — Na 1-szy seans ceny zniżone.

Dźwiękowe kino „LUX" Mickiewicza 11

Dziś 100 proc. dźwiękowiec Wielki film z życia paryskiego, który wstępnym biletem zdobył wszystkie ekrany świata p. t.

KRÓL BULWARÓW

W rol. gł. bohater filmu „Książe Bonbonie" słynny komik Georges Milton; Melodyjne piosenki z filmu „Król Bulwarów" będzie śpiewało całe Wilno. Ze względu na wysoką wartość artystyczną dla młodzieży dozwolone

Dźwiękowy Kino-Teatr „ŚWIATOWID" Mickiewicza 9.

Dziś! Zawsze niezrównany ulubieniec Wilna IWAN PETROWICZ oraz przepiękna ALICE TERRY. W wielkim żywiołowym dramacie p. t.

OGRÓD ALLACHA

Rewelacyjne dzieje miłości rozgrywającej się w egzotycznej krainie.

NADZWYCZAJNA OKAZJA

Likwidacja lombardu! Biskupia 4. Urządzenie biurowe, kasy ogniotrwałe, ubrania itp. itp.— Ceny znacznie zniżone.

POTRZEBUJĘ HIPOTEKĘ

na pierwszem miejscu dla zabezpieczenia kredytu ze Skarbu Państwa na zł. 20.000 ew. gotówka celem uruchomienia Hurtowni Tytoniowej na Wileńszczyźnie. Współudział w interesie możliwy. Oferty: Wilno: Hotel „Lwów", pokój nr. 3.

GABINET

Racjonalnej kosmetyki leczniczej
Wilno, Mickiewicza 31 m. 4.

URODĘ

zabieg konserwuje, doskonali, odświeża, usuwa jej zmiany i braki. Masaż kosmetyczny twarzy. Masaż ciała, elektryczny, wyszczuplający (panie). Natryski „Hormona" według prof. Spubla. Wypadanie włosów, łupież. Indywidualne doborranie kosmetyków do każdej cery. Ostatnie zdobycze kosmetyki racjonalnej.

Codziennie od g. 10—8.

W. Z. P.

Wileńskie Prywatne Kursy SAMOCHODOWE i MOTOCYKLOWE

Kancelarja i sala wykładowa zostały przeniesione do lokalu przy ZAUŁKU BERNARDYŃSKIM 8 m. 14

Przyjmują się zapisy na kursy zawodowe i amatorskie.

P. p. wojskowym, urzędnikom i uczącej się młodzieży zniżki.

Przy kursach warsztaty reperacyjne dla samochodów i motocykli

Drzewo opałowe, brzozowe, sosnowe i olszowe, oraz węgiel górnośląski

POLECA

SKŁAD DRZEWA

Michała hr. Tyszkiewicza

w Wilnie, ul. Tartaki 28, tel. 751.

Dostarcza również dla urzędów i instytucji.

Dla P. P. Urzędników na raty.

Lekarze

DOKTOR Zeldowicz
chor.skórne, weneryczne — narządów moczowych, od 9 do 1, 5 — 8 wiecz.

DOKTOR ZELDOWICZOWA
kobiece, weneryczne, narządów . moczowych od 12 — 2 i od 4—6 ul. Mickiewicza 22

DOKTOR Blumowicz
choroby weneryczne — kórne i moczopłciowe WIELKA 21, tel. 921 od 9 — 1 i 3 — 8

W.Z.P. 23.
tel. 277.

Dr. M. Segal
Choroby wewnętrzne. Zawalna 15 m 12 tel. 9 85
Przyjmuje od 4 do 7 pp

KUPNO I SPRZEDAŻ

Pośpiesz
zakupić opał jeszcze po cenach letnich w składzie
I. Kościałkowski
Wileńska 8

Lokale

POTRZEBNE MIESZKANIE
4 pokojowe z wygodami, nie na parterze, śródmieście, w cenie do 100 zł. miesięcznie Łaskawe zgłoszenie do redakcji dla W.

DO WYNAJĘCIA
mieszkanie, 2 pokoje z kuchnią oraz sklep z pokojem i kuchnią — Tartaki 19.

MIESZKANIA DO WYNAJĘCIA
z 6 i 3 pok. z wygodami.— Ul. Jasińskiego nr. 7.

MIESZKANIE
3 pokoje i kuchnia do wynajęcia — Mała-Pohulanka 6

POKÓJ
duży z wygodami do wynajęcia. Może być z obiadami. J Jasińskiego 15 — 3

POKÓJ
słonecznie, suchy umeblowany, oświetlony — wszelkie wygody I piętro do wynajęcia — ul. Mickiewicza 43 m. 2.

POPIERAJCIE
LOPP

Różne

Hafty Warszka
Hafciarka 15 lat praxy hafciarskiej — przyjmuje wszelkie roboty hafcyi biały, kolorowy merekaka ręczna, różne wzory, hafty standardów i chorągwi, złotem i srebrem wykonuje b. staranie i skromne ceny więcej przystępne. Liczne racki 11 m. 5. Jadwiga Biała.

OSOBA INTELIGENTNA
lepa i schorowana — najzupełniej opuszczona żyjąca li tylko z łaski uczciwej ślugi, która ją ze skromnego swego zarobku utrzymuje, — dziś woła o pomoc. — Prosimy o zalitowanie się nad biedną P. do Redakcji „Słowa".

Poszukują pracy

Dyrekcja Kina Miejskiego w Wilnie
poszukuje dwie kasjerki z kaucją w gotowiznie. Pisemne oferty należy składać pod adresem Teatru Wielkiego na Pohulance Dyrekcja

Ekspedjentka
poszukuje pracy za wytrzymanie. Oferty w „Słowie" dla I. K.

AGRONOM
dyplomowany, znający wszystkich działów gospodarki rolnej praktyczna, długoletnia praktyka, doskonała rekomendacje. Łask. zgł. w Adm. „Słowa".

BEJCARZ
— prosi o udzielenie jakiejkolwiek pracy, najchętniej we własnym fachu. Pieślak Jan, Mała Pohulanka 7.

EKONOM
— zdolny, pracowity poleca się. Bakszta 14. Januszkiewicz Witold.

KRAWCOWA
— wykonanie staranne. — szyje dobrze i niedrogo Zawadzka Brygida — Majowa 15.

ŚLUSARZ
— prosi o udzielenie jakiejkolwiek pracy. Stanisław Andrzejewski — Pokój 6.

ŚLUSARZ
— dobry fachowiec, — solidny, je świadectwa- mi, poszukuje pracy w zakresie swej specjalności. Słaskowicz Antoni Więzienna 2 m.

CZELADNIK
— szewski dobry fachowiec, zę skromnemi wymaganiami szuka zajęcia od zaraz, solidny, nie pije. Zdrowia 6 m. Aleksandrowicz Kazimierz.

STOLARZ MEBLOWY
— znający dobrze swój fach prosi o udzielenie pracy. Przyjmie również zamówienia. —

Wykonanie solidne. — Babkin Antoni, Smoleńska 13.

ROBOTY WSZELKIE
— druciarskie wykonuje tanio i solidnie Wyganowski Michał Bukowa 12.

ŚLUSARZ MECHANIK
— pozostający bez pracy — przyjmie posadę na skromnych warunkach. Pracowity, solidny, uczciwy. Dobry rzemieślnik. Tokarska 6 m. Zaulewicz Władysław.

CIEŚLA
— prosi o udzielenie jakiejkolwiek pracy. Może wyjechać na prowincję. Kijowska 4. Kowalewski Jakób.

ELEKTROMONTER
— znający dobrze swój fach poszukuje pracy. Zygmuntowicz Stefan — Mostowa 3.

SZEWC
— poszukuje pracy przy warsztacie czy też samodzielnie. Może wyjechać na prowincję.— Sokoła 16. Hurczyn Stanisław.

W CEGIELNI
— pod Wilnem lub na Wileńszczyźnie — przyjmie pracę na sezon. Kalwaryjska 135 Wodejko Adolf.

TYLE DOMÓW
— buduje się w Wilnie, więc przy żadnym z nich nie znajdzie się praca dla wykwalifikowanego cieśli, solidnego człowieka, pozostającego bez pracy? Łaska we zaofiarowania prosze kierować ul. Św. Ignacego 12 — 27 — Baliński Michał.

REPARUJĘ ZAMKI
— dorabia klucze tanio, solidnie, szybko wykwalifikowany ślusarz Bruzga Stanisław. Sarkeniska 14 m. 12.

PRZYJMIE PRACĘ
— na najskromniejszych warunkach w zakładzie piekarskim wykwalifikowany — piekarz. Lipowa 26 — Liksza Jan.

SZEWC
— pozostający bez pracy prosi o udzielenie jakiejkolwiek posady. — Kozyrski Leon. Trakt Batorego 28.

ZREDUKOWANY
— urzędnik z instytucji o bezpieczeństwie, z dobremi świadectwami, młody, żonaty poszukuje pracy. Adrejmias Ignacy Kosztykowa 39 m. 3.—

CIEŚLA
— prosi o udzielenie jakiejkolwiek pracy. Zakrakowski Stanisław — Trakt Batorego 2. —

KOWAL
— znający swój fach poszukuje pracy najchętniej do majątku, spokojny, pracowity, Nowogródzka 10 Marciniak Konstanty.

Zguby

ZGUBIONE
— książkę w-jskową nr. 1905 wyd. przez P.K.U. Wilno Miasto oraz dowód osobisty wyd. przez Starostwo Grodzkie w Wilnie na imię Szmula Berlina unieważnia się.

WACŁAWA WALICKA 1)

Na pograniczu

Memu Mężowi poświęcam.

Wrzało ongiś tu życie, roiły się pola od ludzi, zgiętych w dnie jesienne przy kopaniu kartofli, na wiosnę soczyste, zielone trawy kładły się pokotem przy rytmicznych błyskach srebrnych kos, w lecie falowała rola złotem zbożem, które potem w znojne dnie radosnie zbierał człowiek i napełniał niem obszerne, ciemne stodoły, pachnące suchem ziarnem. Piętrzyły się złote snopy, ciężkie od ziarna aż pod samym stropem. Zasobnie było, bogato. Gdy po żniwach wczesnym rankiem wypędzano stado wiejskie na ścierniska, pastusi śpiewali tradycyjną pieśń triumfu człowieka nad przyrodą — prosta melodja pieśni białoruskiej, przypominająca okrzyk z pełnej piersi — okrzyk siły i radości. Dziś przez te pola i lasy przechodzi granica, dzieląca polskie terytorjum od bolszewickiego. Wcale niegroźnie wyglądają krzaki pograniczne, miejscami opłątane, jak cierniem, drutem kolczastym i poruszałe, zmięte teraz od przymrozków jesiennych. Zachodzi tylko ta różnica, że te krzaki ongiś przerzynały liczne ścieżki, że przez las opodal szła szeroka, piękna droga. Ścieżki zarosły, niedeptane kiłudką stopą, a drogę pokrywa młody zagajnik drzew mieszanych, zasiany przez wichry.

Kraj ten sam, ta sama rzeka Wiazynka przepływa przez polskie i bolszewickie obszary, te same strumienie, zarosłe na dnie mchem zielonym, szemrzą tu i tam, nawet chaty po tamtej stronie są rodzonemi siostrami chat naszych — rzadko która błyszczy złotem świeżo ociosanych bierwion sosnowych. A jednak wszystko się zmieniło, bo odmienił los ludzi, oddzielonych od nas niklem pasem drutu kolczastego.

* * *

Jesień. Późna jesień. Jaskrawa od ułączrzpuod ewedśśźzd ewen mozzesp złotym liściem, prawie nagie drzewa szamocze wicher, nagie czarne konary nie ocieniają dworu i tylko wyciągają potężne ramiona, jakby chroniąc i broniąc starą siedzibę. Pocisk, kula, z za drutu kolczastego rzucone, musiałyby przedewszystkiem strzaskać ten szpaler potężnych starych pni, nimby dosięgła starego domostwa ludzkiego. Opodal wieś — jedna ulica długa i wąska, chaty po obu stronach patrzą ciemnemi szybami. Cała wieś spowita jest szaremi dymami z kominów, które ścielą się nisko w wilgoci jesiennej. Gdzieś na skraju wsi dzwonią rytmicznie spóźnione cepy. Zapada wczesny jesienny zmrok. Oto błysnęła jedna gwiazdka we szybie okna, drugą, trzecia cały szereg złotych okienek patrzy na wiejską drogę. Z niektórych okien bucha czerwień rozżarzonego ruskiego pieca, przy którym warzą wieczerzę. Na tle świata przesuwają się cienie sylwetki ludzi, na ławach drzemią ciemne postacie po ciężkiej pracy. Jest jakaś senność jesienna nietylko w przyrodzie, ale i w ruhach ludzi — zbliża się zima. Senność, cisza, po tamtej stronie drutu kolczastego, bodajże jeszcze większa. Wieś, spowita szarym dymem z kominów, prawie jest ciemna. Parę tylko chat jest bardziej oświetlonych — zapewne chaty, gdzie mieści się zarząd kolektywu.

Zmrok szybko się zmienia w ciemią, jesienną noc. I krzaki pograniczne odrazu stają się tajemnicze, groźne. Oto słychać pojedyńczy strzał, potem strzał po strzale, krzyk jakiś, szybki bieg. Wypada człowiek zarośli, jak trapiony zwierz, i szybko biegnie w stronę dworu, gdzie mieści się strażnica. Strzały sypią się jeszcze czas jakiś, wreszcie milkną. Ze strażnicy naszej nikt nie wyrzał nawet, chociaż strzały mogłyby obadzić człowieka, śpiącego snem wiecznym. Dopiero silne szarpnięcie drzwi, wywołało ruch w izbie — kancelarji. Buchnęło nazewnątrz światło, na progu stanął oślepiony światłem młody barczysty mężczyzna. Długie buty obłocone, ale porządne, ubranie sportowe koloru khaki, krótki kożuszek i sportowa czapka, wywołały okrzyk: „A ty tu czego, bolszewik?! Wisz. licze, jak do swego domu!" „Ja nie bolszewik, a wnuk Sienkiewiczowej z Dziubłewszczyzny. Pisała — umie rać będzie — stara, znaczysia się, bardzo. Przyszedł ja ją pochować". „Wiszinaż go — spaceruje sobie przez granicę — na pogrzeby! Wracać będziesz — co?" „Jakie tam wracać! I tak pułami mnie zapypali — słyszeli czać?" „Słyszeć słyszeli — często teraz tak. Może ty szpieg — tak dla niepoznaki strzelali". „Nie, panoczku, nie szpion on — babka jego to ta czarownica z Dziublewszczyzny — **panięka**") ze dwora ją zna". potwierdziła stara baba, która właśnie wniosła dymiącą się wieczerzę. Zaciekawiona patrzyła chwilę na zbiega, wreszcie zaczęła zbierać porzucone karty i opałki papierosów i rozstawiać talerze i miski na nienakrytym stole. Starszy — chorąży przystąpił do baby:

„Powiadasz, panienka ją zna — to znaczy młoda pani". „To, znaczy się, młoda pani — ta, co w Wilnie żyje teraz i tylko na lato przyjeżdża. Ot, przy wyższy ją panięka zwać — pewnie, że młoda pani. Ona pisała dla Sienkiewiczowej list, do wnuka do bolszewików, znaczy się. Stara już ta Sienkiewiczowa — chyba ze sto rokow ma". „A ty co mi czysz? Taki elegant!" — czegoż od bolszewików uciekał?".

Zbieg milczał istotnie. Energiczna, inteligentna twarza chłopaka ściągnęła była teraz wyrazem cierpienia i, pomimo opalenizny, pobladła. „Powiedział ja wszystko, co miał do gadania — wy sprawdzajcie! Mam papiery — udało się zabrać. Dwa dni siedział w lesie, żeby im w oczy nie leźć, dwa dni siedział nie jadszy."

„Panoczku, praudu on gada: Mikoła jego zwać. Chłopcem małym ja jego znała i we dworze jego znali — może nie zabyli".

Chorąży tymczasem sprawdzał z trudnością po rosyjsku pisane dokumenty.

„No, w papierach też stoi — Mikołaj Sienkiewicz. A! — są papiery i rodziców twoich. Gdzież oni zostali?" „Ojca zabili na granicy — też chciał uciec, a matka pomarła z głodu, ziemię nam odebrali za podatki — 5 dziesięcin było — i do kolektywu przyłączyli. Na mnie był donos, że ja strojenia kolektywa podpalił. Sami najstarsi podpalili, bo przekradli się, i trzeba było kończy w wo lu, a na mnie zrzucili. Nu i cóż ja miał robić — uciekł". Opart się o ścianę — widać było teraz znaczne zmęczenie na pobladłej twarzy, często przełykał ślinę, gdy zaczęli jeść wieczerzę i odwracał ponurą twarz od jedzących. Chorąży pa trzył jakiś zas w milczeniu na rosłą postać chłopca i potem już znacznie miększym tonem zapytał: „A skąd masz taki porządny trencz. Leb komu ukręcił i zatasował?" „Nikogo ja nie zabił nikogo nie obrabował. Służył u nich w kolektywie, znaczy się, za parobka niby, a oni blisko granicy dla oszu ludzkich wszystkich tak ubierają, nawet baby w trzewikach na codzień chodzą".

Chorążego pociągała dymiąca się wieczerza, uważał też, że spełnił już swój obowiązek, więc zasiadł do stołu. Rzucił okiem na zbiega i raptem się rozczerlił: „Matriona. dajno temu bolszewikowi powieczerzać!

(D. N.

*) Gwara miejscowa — wogóle staram się zachować w miarę możności — wszędzie gwarę miejscową.

Wydawca: Stanisław Mackiewicz.

Drukarnia wydawnictwa „SŁOWA".

Redaktor w.-z. Witold Tatarzyński.